Ner 134. Kraków, Sobota 14 Czerwca 1890. Rocznik XLIII.

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 12 c.
We Lwowie po 10 c. do nabycia w Biurze dzienników, ul. Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Smidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń Ignacego Herza przy placu Maryackim l. 9, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petit.) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue des Saints-Pères 81, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, Rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.), **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & C. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Przegląd polityczny.

Kraków 13 czerwca.

Z dzienników serbskich omawia tylko *Narodny Dnewnik* mowę Kalnokiego, a czyni to na wstępie z pewną namiętnością, która go porywa aż do oświadczenia, że jeżeliby rząd wiedeński chciał wywierać jaki nacisk na Serbię, wszystkie stronnictwa połączyłyby się w odporze, a cały lud serbski zamieniłby się w jeden obóz przeciwny Austryi.

Następnie stara się *Narodny Dnewnik* udowodnić, że jeżeli dotąd dzienniki serbskie występowały czasem przeciw Austryi, było to jedynie skutkiem prowokacyi ze strony niektórych dzienników peszteńskich i wiedeńskich. Sympatye dla Rosyan są u pobratymczego narodu rzeczą bardzo naturalną i nie powinny razić nikogo, a najmniej narażać rząd i rejencyę na niesłuszne podejrzenia. W końcu zaręcza jednak *Narodny Dnewnik*, że Serbia starać się będzie, mimo rzucanych na nią niesłusznych podejrzeń, o dobre stosunki ze wszystkiemi państwami sąsiedniemi, a tem samem i z Austryą i starać się będzie o zyskanie ich przez sumienne spełnianie przyjętych na siebie międzynarodowych zobowiązań.

Komisya wojskowa parlamentu niemieckiego miała wczoraj zabrać się do narad nad ustawą wojskową w drugiem czytaniu. Dzień przedtem odbyły różne stronnictwa w łonie swojem narady, jakie stanowisko zająć im wypadnie wobec ustawy tej po świeżych oświadczeniach kanclerza. Na zgromadzeniu centrum miały być zdania podzielone. Członkowie stronnictwa tego z północnych stron niemieckich mieli przemawiać za przyjęciem ustawy, członkowie zaś południowych Niemiec mieli podnosić jeszcze pewne wątpliwości przeciw przyjęciu ustawy bez wszelkich kompensacyj i wobec zupełnej niepewności, w jaki sposób koszta jej pokryte być mają.

Z najbardziej natężoną ciekawością wyczekiwano w Berlinie orędzia cesarskiego, którem wczoraj po południu miał zostać zamkniętym sejm pruski.

W stronnictwie wolnomyślnem zdołano wprawdzie zapobiedz wyraźnej scysyi przez nową organizacyę komitetów, pozostały jednak niechęci osobiste, które jednolitość działania stronnictwa utrudniać będą.

Saint James Gazette podaje punkta, które w rokowaniach między Niemcami a Anglią względem podziału sfer interesów „prawdopodobnie“ przyjętemi zostaną. Podług tych punktów, polegających na linii granicznej, wyciągniętej wzdłuż pierwszego stopnia wysokości południowej, zyskałyby tak Anglia, jak i Niemcy prostą komunikacyę od swych wybrzeży zanzybarskich do państwa Congo. Inne dzienniki angielskie mniemają, że *Saint James Gazette* wypowiada tylko życzenia niemieckie, niezgadzające się z niedawnem ogłoszeniem *Standarda*.

Wobec oświadczeń, jakie poczynił Constans w mowie swej, wypowiedzianej w Perigueux, oświadcza *Figaro*, że żywioły najnieprzyjaźniejsze rzeczypospolitej umiarkowanej znajdują się na skrajnej lewicy, z tą więc powinien rząd przede wszystkiem poprzecinać wszystkie węzły, jakie go z nią jeszcze wiążą.

W Finlandyi panuje wielkie wzburzenie. Skutkiem zatargów między generał gubernatorem Heydnem a kilku senatorami podał się już senator Mechelin do dymisyi, a ma uczynić to samo senator Koskine. Obu tych senatorów uważano za najdzielniejszych obrońców autonomii finlandzkiej i dlatego wiadomość, że ich do ustąpienia zmuszają, oburzyła w wysokim stopniu wszystkich mieszkańców kraju. Uwydatnia się to w tłumnych owacyach, szczególnie dla Mechelina urządzonych.

W sprawie konwersyi długów krajowych.

IV.

Wszelki program przyszłej sejmowej akcyi finansowej uwzględnić powinien najpierw obecne położenie skarbowe kraju, z uwzględnieniem zobowiązań powstałych wskutek przyjęcia ugody indemnizacyjnej, następnie zaś życzenia i postulaty, które wszyscy od dawna za najważniejszy cel polityki naszej krajowej uważają, a których spełnienie jedynie z powodu niezałatwionego sporu ze skarbem państwa z roku na rok z bólem serca odkładano.

Pod pierwszym względem koniecznem jest ocenić i cyfrowo przedstawić ciężary, jakie na skarbie krajowym w najbliższym okresie jedynastoletnim, t. j. do chwili ostatecznego spłacenia długu indemnizacyjnego z tytułu różnych potrzeb krajowych ciążyć będą. Znając powyższe zobowiązania i potrzeby, oraz dzisiejsze jedyne źródło dochodów podatkowych, t. j. dodatki do podatków stałych — zdecydować się wypadnie na wybór środków polityki finansowej — któreby bez zbytecznego przeciążenia ludności umożliwiły śmielszą akcyę sejmową w dziedzinie szkolnictwa i różnorodnych inwestycyj ekonomicznych.

Ogół wydatków krajowych obejmować ma w okresie 1891—1901 następujące pozycye: a) wydatki zwyczajne na różne działy administracyi autonomicznej, b) raty procentowe i amortyzacyjne na obecne długi krajowe i c) roczny wydatek z tytułu długu indemnizacyjnego. Do tego dodaćby należało jeszcze jako dział d) konieczne nakłady inwestycyjne. Za podstawę obliczenia bierzemy dlatego tylko okres 1891—1901, albowiem na dłuższy przeciąg czasu niepodobna z góry oznaczyć nawet w przybliżeniu wzrostu wydatków, zależnych w znacznej części od chwilowej ogólnej sytuacyi, od zmiennych warunków ekonomicznych, od różnych wreszcie okoliczności, na które ani rząd, ani Sejm krajowy wpływu mieć nie może. Przyjmujemy zarazem, iż do końca 1901 wypadnie krajowi uiścić się z tych nowych zobowiązań wobec skarbu państwa, jakie ugoda indemnizacyjna na Galicyę nałożyła.

Pierwszą trudnością, jaką w ułożeniu rozchodów krajowych na następne jedynastolecie napotykamy, jest brak dostatecznie pewnych podstaw do ścisłego obliczenia rubryki wydatków pod a) i d), czyli do cyfrowego oznaczenia rozwoju naszego budżetu zwyczajnych i nadzwyczajnych (inwestycyjnych) wydatków. Podczas gdy dzisiaj przyjąć można, iż wiadomym nam jest dokładnie ciężar roczny na indemnizacyą, że dalej stałym mniej więcej będzie wydatek na inne długi krajowe, pod warunkiem niezaciągania nowych pożyczek,— to wszelka kalkulacya, wszelki szacunek przyszłych potrzeb administracyi opierać się musi bądź na hypotezach, bądź na doświadczeniu przeszłości, z której poniekąd na najbliższą przyszłość wnioskować nam wolno. Rozumie się samo przez się, iż jedna i druga podstawa musi być z natury rzeczy bardzo niepewną, że zwłaszcza rezultaty gospodarstwa skarbowego ubiegłych kilkunastu lat nie mogą dać miary rozwoju przyszłości, skoro ta przyszłość właśnie zasadniczo różnić się ma od dotychczasowego systemu przesadnej oszczędności.

Obadwa projekty, których zasadnicze myśli poprzednio podaliśmy, wychodzą z założenia, iż przyrost roczny zwyczajnych wydatków krajowej administracyi wynosić będzie w przecięciu około 125,000 złr. rocznie. Rachunek ten opierają niemal wyłącznie na wynikach budżetowych ostatnich kilkunastu lat, z których ma wypadać cyfra 150,000 złr. Przedewszystkiem nie podobna nam się zgodzić na takie stósowanie miary przeszłości do rozwoju budżetowego przyszłych lat, tem mniej zaś na dowolne uszczuplanie tej miary, na redukcyę o całe 25,000 złr. Można przeciwnie przypuszczać, iż wzrost ten będzie o wiele szybciej postępował, że skala potrzeb znacznie się rozszerzy, że w miarę rozwoju inwestycyjnej polityki ekonomicznej, w miarę zwłaszcza wykończenia i uzupełnienia organizacyi szkół ludowych i fachowych, współrzędnie także wydatki coroczne na utrzymanie tego, co się raz stworzyło, w wyższym stopniu, niż dotychczas podnosić się będą. Jeżeli więc w latach ubiegłych, przy systemie oszczędności, posuniętej do ostatecznych granic, przyrost coroczny budżetu zwyczajnych wydatków dosięgał przeciętnie sumy 150,000, nie okażemy się optymistami, jeżeli na najbliższe jedenastolecie przyjmiemy przeciętnie około 175 do 200 tysięcy złr., jako pożądany i potrzebny roczny wzrost wydatków zwyczajnych. Przypuszczamy mianowicie, iż w pierwszych latach 150 względnie 175 tysięcy okażą się wystarczające, że jednakowoż w drugiej połowie jedenastolecia, gdy wystąpią na jaw pierwsze skutki energiczniejszej organizacyi szkół, zaledwie sumą 200,000 złr. pokryć zdołamy naturalny rozrost wydatków.

Wydatek roczny na oprocentowanie i amortyzacyę dzisiejszych długów krajowych, które dosięgły obecnie sumy 8,772,000 złr., preliminowany jest w budżecie b. r. na sumę około 600,000 złr. Pragnąc uprościć administracyę tych różnorodnych zobowiązań kraju oraz osiągnąć pewne oszczędności w tym dziale wydatków, Sejm ostatni polecił Wydziałowi krajowemu, ażeby się zajął unifikacyą tych kilkunastu rozdrobnionych pożyczek na jeden dług większy. Zamiarem Sejmu było zyskać na ratach procentowych, albowiem w skład tych pożyczek wchodzą długi dawniejsze o wyższej stopie procentowej, następnie zaś na annuitetach amortyzacyjnych przez przedłużenie okresu spłaty, t. j. konwersyę pożyczek krótkoterminowych na jeden dług długoterminowy. Idąc za powyższą uchwałą sejmową, projektują też obaj wnioskodawcy spłatę wszystkich długów krajowych, z wyjątkiem niewypowiedzialnej 6% pożyczki z 1873 r. w resztującej sumie 389,000 złr., za pomocą nowej 4% pożyczki konwersyjnej. W memoryale p. szefa departamentu skarbowego znajdujemy szczegółowy plan tej konwersyi, mianowicie też spodziewany kurs emisyjny nowego 4% długu w wysokości 90 za 100 przy 50-letnim okresie amortyzacyjnym.

Delegacye.

Polityka zagraniczna tak w austryackiej, jak węgierskiej komisyi delegacyjnej została już wszechstronnie omówioną i wyjaśnioną. Referenci ułożą jeszcze tylko sprawozdania, które streszczą w ogólnych zarysach wyniki przeprowadzonych rozpraw. Główna uwaga zwróci się teraz ku budżetowi ministerstwa wojny. Dziś właśnie obradować będzie komisya austryacka nad ordinarium wydatków wojskowych. Mają być przy tej sposobności zażądane bliższe wyjaśnienia co do doniosłości oświadczeń ministra barona Bauera w sprawie zamierzonego podwyższenia prezencyjnego stanu wojska. W kołach delegacyjnych mniemają, iż podwyższenie to, wymagające równocześnie podwyższenia rocznego kontyngentu rekruta, spowoduje zmianę ustawy wojskowej i że dlatego już na sesyi jesiennej wniesionem zostanie w Radzie państwa odnośne przedłożenie. Prócz tego żądać mają członkowie delegacyi austryackiej także wyjaśnień co do niektórych szczegółów budżetu wojskowego. Spotkać się można ze zdaniem, iż właściwy preliminarz ministerstwa wojny nie jest dokładnym obrazem istotnych potrzeb i że faktycznie nastąpić muszą przekroczenia budżetu, które pokrytemi będą dodatkowemi kredytami. W szczególności uważają, iż kwota wstawiona na proch bezdymny nie wystarczy na zaspokojenie rzeczywistych potrzeb.

Z politycznych kwestyj, rozwiniętych i omawianych w delegacyach, stanowi stosunek Serbii do Austro-Węgier główny przedmiot dyskusyi zarówno wśród członków delegacyi, jak i w publicystyce. Rzecz nabrała tem większej aktualności wskutek przytoczonej wczoraj przez nas noty rządu serbskiego, podpisanej przez Gruicza, a wystosowanej do posła serbskiego przy dworze wiedeńskim Simicza celem doręczenia jej hr. Kalnoky'emu. Zaraz na wczorajszem posiedzeniu komisyi węgierskiej dla spraw zagranicznych zapytał referent Max Falk ministra Kalnoky'ego, czy prawdziwą jest podana w dziennikach wiadomość, według której rząd serbski polecił bawiącemu obecnie w Peszcie posłowi swemu, aby ministrowi spraw zagranicznych złożył pewne oświadczenia i zapewnienia i czy nadto gabinet serbski rzeczywiście wystosował ogłoszoną w dziennikach notę do ministerstwa austro-węgierskiego. Hr. Kalnoky oświadczył na to: „Prawdą jest, iż poseł serbski chciał się ze mną widzieć, lecz dotąd nie mógł mnie zastać w domu. Ogłoszony w dziennikach tekst noty serbskiego rządu jest autentyczny i doręczony został rządowi.“

Według wiadomości, jaką z Pesztu odbiera *Polit. Corr.*, wywołuje w tamtejszych kołach politycznych zdumienie ten ustęp noty, który uważa poczynione przez rząd węgierski zarządzenia co do przywozu serbskiej nierogacizny za niezgodne z obowiązującym traktatem, gdyż urzędownie stwierdzono, iż w niektórych okręgach serbskich zaraza wśród nierogacizny panuje i że według urzędowych relacyj wskutek przywozu chorej nierogacizny z Serbii zaraza zawleczoną już została w niektóre nadgraniczne miejscowości węgierskie. Zarządzenia przeto rządu węgierskiego były uzasadnione i koniecznie wskazane ze stanowiska weterynarsko-policyjnego. Także i ogólny ton serbskiej noty wywołał pewne zdziwienie w budapeszteńskich kołach politycznych.

Buda-Peszt 11 czerwca.

△ W komisyach obu delegacyj prace postępują szybko. Wprawdzie reformy zaproponowane przez ministerstwo wojny, mianowicie: 1) wprowadzenie do użycia w armii prochu bezdymnego i wytworzenie znacznego zapasu tego prochu, kosztowniejszego pięć razy tyle jak proch zwykły; 2) zaopatrzenie artyleryi polowej w działa pozycyjne cięższego wagomiaru; 3) uzbrojenie twierdz, a najprzód fortyfikacyj około Przemyśla i Krakowa działami nowej konstrukcyi; 4) powiększenie jazdy nowym pułkiem 42gim, powodując znaczne wydatki, które minister wojny rozkłada na lat kilka, a w budżecie na rok 1891 żąda uchwalenia części tylko tych wydatków — wywołają w komisyach delegacyjnych żywsze nieco rozprawy. Jednak wobec zewnętrznego położenia monarchii i wobec stanu stronnictw w obu jej połowach, usposobienie umysłów w delegacyach jest takie, iż przewidzieć można, że proponowane przez rząd wydatki na rozpoczęcie w r. 1890 i 1891 wykonania tych reform, uchwalone będą przez obie delegacye.

A nawet między delegatami niemieckimi z lewicy (którzy wiedzą, że stracili władzę głównie przez opór w dawniejszych latach wydatkom na powiększenie sił zbrojnych i dla zapewnienia monarchii stanowiska mocarstwowego) powstała myśl okazania się skłonnymi do spieszniejszego niż proponuje rząd przeprowadzenia reform wyżej wymienionych, a uznanych za potrzebne przez ministerstwo wojny. Ministerstwo to obliczyło, że na zaopatrzenie armii i magazynów wojskowych w nowy proch bezdymny i w zapas ładunków z niego armatnich i karabinowych, potrzeba 11,400,000 złr.; jednak minister wojny rozkłada ten wydatek na lat kilka i w projekcie budżetu na rok 1891 żąda 2,500,000 złr. na przysposobienie części tylko zapasu prochu bezdymnego i ładunków z niego. Chociaż także na zaopatrzenie wszystkich pułków artyleryi w baterye dział cięższego wagomiaru potrzeba 1,866,000 złr., jednak ministerstwo wojny, rozkładając przeprowadzenie tej reformy na lat parę, żąda w projektowanym przez się budżecie na rok 1891 889,560 złr. jako pierwszą ratę na te działa. Wreszcie na uzbrojenie twierdz działami nowej konstrukcyi żąda minister tymczasowo na rok 1891 1,000,000 złr. Otóż niektórzy z delegatów niemieckich z lewicy mówią, że przeprowadzenie dwóch pierwszych reform należy przyspieszyć i większe sumy na rok 1891 na ten cel wyznaczyć. Przeciw tej myśli, a za projektem rządowym, aby rozłożyć wykonanie obu reform na lat kilka, walczą ważne ekonomiczne i finansowe powody. Albowiem wyznaczenie w budżecie na rok 1891 większych sum dla spieszniejszego przeprowadzenia obu reform w armii musiałoby spowodować ujmę w ważnych wydatkach na cele produkcyjne, jeżeliby obie połowy monarchii chciały pokryć w 1891 roku wszystkie wydatki swemi dochodami, albo też musiałyby obie połowy monarchii zaciągnąć nowe pożyczki dla pokrycia wydatków, potrzebnych na szybsze przeprowadzenie obu reform wojskowych, bez ujmy w innych wydatkach.

Po tych ogólnych uwagach przystępuję do zdania sprawy z przebiegu obrad komisyj obu delegacyj.

Komisya budżetowa delegacyi austryackiej po wysłuchaniu w dniu 9 czerwca sprawozdania ministra spraw zagranicznych o zewnętrznem położeniu monarchii i po uchwaleniu budżetu tegoż ministerstwa, roztrząsała i przyjęła na wczorajszem posiedzeniu wydatki zwyczajne i nadzwyczajne na utrzymanie marynarki w 1891 r., według wniosków sprawozdawcy swego del. Reinelta, zgodnych zupełnie z projektem rządowym. Przyjęte przez komisyę w kilkuset pozycyach wydatki zwyczajne na utrzymanie marynarki wojennej w r. 1891 wynoszą razem 9,484 033 złr., więcej o 129.156 złr. niż uchwalono na rok 1890. To podwyższenie wydatków zwyczajnych spowodowanem zostało: po 1) wprowadzeniem w wykonanie w marynarce ustawy oznaczającej składkę dla zabezpieczenia utrzymania tym robotnikom pracującym przy maszynach, którzyby ponieśli skaleczenia przy pracy; po 2) powiększeniem o kilkunastu liczby oficerów, inżynierów i lekarzy we flocie; po 3) podwyższeniem pokojowej stopy korpusu majtków o 610 ludzi. Mianowicie zgodnie z rządowym projektem budżetu na rok 1891 uchwaliła komisya: Na płace oficerów marynarki, inżynierów, mechaników i lekarzy floty 1.356.520 złr. (więcej o złr. 40.130 niż na r. b.). Na żołd i mundury dla majtków i żołnierzy morskich 1,203.940 złr. (więcej o 57.100 złr. niż na r. z.). Służba na lądzie złr. 618.610 (więcej o 28 470 złr. niż na r. b.). Służba na morzu 1,362 880 złr. (jak na r. b.). Utrzymanie zakładów marynarki t. j. urzędu hydrograficznego, akademii marynarki, niższej szkoły morskiej, szpitali — 215.570 złr. Utrzymanie materyału floty tj na utrzymanie okrętów, ich naprawę i przebudowanie starych 3,486 000 złr. Broń i amunicya 228 000 złr. Na budowle na wybrzeżach i w portach 221.373 złr. Szczególne wydatki marynarki t. j. zasiłki dla różnych zakładów morskich, druki, policya w portach, wyprawy techniczne i naukowe, wynagrodzenia za wynalazki itd. 238 900 złr. Pensye wysłużone i zaopatrzenia inwalidów 550 240 złr.

Wszystkie pozycye wydatków nadzwyczajnych na marynarkę wojenną w 1891 r. wynoszą według projektu rządowego, przyjętego przez komisyę 1,860.500 złr., mniej o 28.700 złr. niż na r. b. Główny tytuł wydatków nadzwyczajnych stanowią jak zwykle, raty przypadające w r. 1891 na budowę nowych okrętów i łodzi torpedowych, wynoszące razem 1,066.000 złr., oraz wydatki na działa i uzbrojenie tych okrętów wynoszące 609.000 złr.

Zatwierdziła także wczoraj komisya budżetowa delegacyi austryackiej zamknięcie rachunków z wydatków na sprawy wspólne za rok 1888, przedłożone teraz przez ministeryum, przyjmując co do tego zamknięcia wnioski swego sprawozdawcy del.

Z półek księgarskich.

Listy X. Zygmunta Goliana. — Kraków 1890. Księgarnia S. A. Krzyżanowskiego.

(Dokończenie).

Listy obejmują lat 25 (1861—1885) *grande aevi humani spatium*. Pisane były do kobiety, osoby, której X. Golian był dyrektorem duchownym. Niema w nich mowy o wysokiej polityce, o sprawach narodowych, społecznych, naukowych, o zagadnieniach zajmujących mężów stanu lub profesorów filozofii. Ale jest mowa o przedmiocie, który nigdy ogółu ludzkości żywo zajmować nie przestanie: o człowieku, jego naturze, jego duszy. Oto spójnia pomiędzy fragmentami, oto co lekturze dodaje powabu, tem większego właśnie, że nie jest to szereg systematycznych traktatów, ale poprostu uwagi i myśli, rzucane w miarę, jak się same nasuwały i snuły z duszy piszącego, wielkiego znawcy natury i serca ludzkiego, wywoływane zdarzeniami zewnętrznemi, lub zapytaniami korespondentki i penitentki, osoby widocznie światowej, bystrej i ciekawej, a w górę dążącej.

Więc mowa tam nie o samych grzechach, cnotach i obowiązkach, ale o tysiącznych sprawach życia codziennego i zdarzeniach spółczesnych. — Jest właściwością umysłów szczególnie głębokich, że czego się dotkną, wszystko zamienić umieją na kapitał, na złoto, każdą rzecz umieją widzieć z punktu widzenia wyższego i szerszego. Takim był niezawodnie X. Golian, który nadto, jako kapłan Bożym owiany duchem umie każdą rzecz i widzieć i przedstawić *sub specie aeternitatis*, pod kątem widzenia wieczności, ale też i umie każdą uczynić zajmującą. A kiedy zastanawia się nad kwestyami sumienia i życia chrześcijańskiego, wtedy zaprawdę staje się myślicielem i moralistą, przypominającym głębokością myśli najsławniejszych pisarzy duchownych, a powabem prostoty i naturalności bodaj czy ich nieprzewyższającym. Myśli płyną mu prosto z duszy i serca, a jaka w nich przebija znajomość człowieka, jakie doświadczenie, jaka subtelność analizy połączona z pewnością sądu, jednem słowem mądrość prawdziwie chrześcijańska!

Szczegółowo podnosić tych pereł mądrości nie podobna. Są one wyrażone tak krótko i zwięźle, że trzebaby niemal całą książkę przepisać. Trafnie postąpił sobie wydawca, że nietylko każdą nową myśl zaznaczył krótko na marginesie, ale dodał jeszcze na końcu rodzaj skorowidza „kwestyi w tych listach traktowanych“. Ułatwia to wielce szukanie i rzecz przejrzystą czyni. Nawet najbardziej uderzających ustępów wyliczać nie sposób. Do nich należą śliczne myśli o wielkiej różnicy między tem, co to jest znać prawdę a posiadać ją i chcieć jej, o różnicy między cnotą wogóle a cnotą chrześcijańską, rady co do lektury, co do postępowania w wątpliwościach, zdanie o godziwej chęci wywierania na bliźnich uroku i wpływu, albo te dwa tak trafne zdania z doświadczenia spowiednika zaczerpnięte: że „nie trzeba mniemać, iżby nędza ludzkiej natury była w kimś innym przepaścistszą, niż jest w nas samych“ i że „łatwiej być ofiarą za drugich, niż dźwigać wytrwale osobisty krzyż i biedzić się nieustannie z własną nędzą“. Dłuższy ustęp poświęcony jest doskonałości ewangelicznej, do której zresztą piszący częściej powraca.

To jest jedna nauczająca i podnosząca strona listów. Mają one jeszcze stronę drugą niemniej ważną, jako niezmiernie cenny przyczynek do poznania charakteru X. Goliana. Pokazuje się z nich, jak mylne są nieraz sądy ludzkie. Ten, któremu wszyscy nieraz taką przypisywaliśmy egzaltacyę, który egzaltowanym wydawał się często w kazaniach swoich — w praktyce niczego wyżej nie ceni od trzeźwości, jej potrzebę głosi, przeciwnikiem jest stanowczym „Krasińszczyny“, a nawet w samej św. Teresie cokolwiek zbyt egzaltacyi obawiać się zdaje. Ten, którego w Warszawie kamieniami i błotem zarzucano za brak patryotyzmu, przeciw któremu i później jeszcze w Krakowie nieraz płytkość podobny zarzut podnosiła, w listach swoich objawia jeden ciąg gorących uczuć przywiązania dla ojczyzny, dla polskiego ludu, a kiedy zacznie mówić o polskim języku, którym tak mistrzowsko władał, wtedy wpada w prawdziwy zapał, nacieszyć się nim nie może, oburza się na tych, co głupiej ulegając modzie, francuskiej wolą używać mowy. Ten wreszcie, który powszechnie uważany był za uosobienie namiętności i gwałtowności, któremu w żarliwości religijnej nie łatwo kto dorównał, o niczem chętniej nie mówi, nic bardziej nie zaleca, jak spokój i łagodność, — do tej kwestyi lubi powracać i z każdej do tego korzysta sposobności.

Ale nietylko mówi piękne rzeczy, także w praktykę je umie wprowadzać, gdy pierwszy wyciąga rękę do zgody z nieprzyjaciołmi, gdy nigdy nie powie słowa złego o tych, którzy najbardziej mu się dali we znaki, owszem tłómaczy ich i zajmuje zawsze chętnie stanowisko pojednawcze, nawet wobec uroczystości Kraszewskiego, które mu wewnętrznie i zasadniczo tak przeciwnemi były.

Tę pozorną sprzeczność tłómaczy nam jedno słowo: miłość P. Boga; miłość ta zamienia wulkany uczucia w źródła dobroczynnego ciepła i światła, strumienie rwące i niszczące, w siłę produkcyjną. Namiętna miłość Pana Boga nietylko nie przeszkadza ale owszem pomaga do przezwyciężania innych namiętności i gwałtowności natury, ona wszystko zdziałać w człowieku może.

To też nie dziwi nas, gdy w tym gorliwym kaznodziei, którego żywot jakby misyonarski pełen był burz i niepokojów, spotykamy czynniki rzewnej i smętnej czułości, niemal jakiś pierwiastek sielankowy i naiwny w jego usposobieniu. Przywiązanie dziecięce do matki cechuje pierwszą połowę jego życia — gdy już niezbyt młody matkę traci, wspomnienie o niej zapełnia serce jego na resztę życia, albo raczej nie wspomnienie, ale miłość ciągle żyjąca i obecna, którą tak pięknie wyraża, mówiąc w jednem miejscu: „straciłem matkę, którą kocham niezmiernie.“ Naiwność pewna przebija w wyrażeniach jego o sobie, o obowiązkach proboszczowskich i ich przyjemnościach, o swoich nawet niekiedy powodzeniach. Ulubionem jego polem działania jest wieś. Wśród ludu wiejskiego czuje się u siebie, jego wiara i pobożność najbardziej go ujmuje, jego lubi nauczać i z nim się modlić. I zaprawdę dziwny to a tylko wiarą i miłością chrześciańską wytłumaczony widok, gdy głęboki teolog, sławny kaznodzieja i profesor seminaryjski z największą radością oddaje się katechizowaniu i spowiadaniu dzieci wiejskich.

Dowodów tej wiary i miłości długo szukać nie trzeba. Spotyka się je na każdej karcie, czy to gdy kilkakrotnie powraca do ulubionego tematu, że potrzeba się modlić w każdej potrzebie, czy gdy co chwilę czyni akty najgłębszej pokory, czy, gdy tak pięknie rozprawiając o smutku, tęsknocie, żalu i ufności, tak swobodnie, bez skargi i prawie wesoło przyjmuje krzyże zsyłane przez P. Boga i cięższe czasem jeszcze przeciwności ze strony ludzi, zapełniające całe pasmo jego życia. Ustępy, gdzie mówi o niebie, o miłości Pana Jezusa należą do najpiękniejszych i najbardziej porywających: znać, że pisane są prawdziwie *con amore*, że w nie wlana cała dusza piszącego. Za koronę tych wzniosłych myśli uważamy ustęp, w którym tak pięknie tłumaczy, że „nie pójdzie nikt do piekła, kto nie wzgardził niebem“ — i ten drugi, że czas ubiega prędko, dziwią się temu ludzie, „ale gdy pracują na tak wielką rzecz jak niebo, spieszą się i dziękują.“

Tak czynił X. Golian, dziękował za to, że czasu mało i spieszył się. On, u którego zajęcia ustawicznie się goniły, który nie miał częstokroć czasu przespać się i posilić się i zawsze obarczony był pracą nad siły i możność, nie raz jeden powraca do ulubionej myśli: że to dobrze, bo zajęcia rozrywające dają człowiekowi zbawienną dystrakcyę. „Niema czasu roztkliwiać się nad sobą.“ — Tak wśród ciągłych niepokojów życia zachował do końca spokój wewnętrzny i już na tym świecie znalazł przedsmak owego szczęścia, do którego go Bóg tak przedwcześnie powołał.

Listy niniejsze są małą cząstką pozostałej po księdzu Golianie korespondencyi. Dano im trafną dewizę z św. Jana: *colligite fragmenta ne pereant*. Oby za niemi poszło wydanie dalszych, między któremi są o ile wiemy i naukowe i polityczne z najciekawszych chwil... Będzie to ważny przyczynek do znajomości naszej epoki, a oprócz tego złoży się z nich obraz kapłana wedle ducha Bożego, człowieka wzniosłego umysłu i gorącego serca, męża apostolskim duchem owianego, którego za życia nie umiano ocenić jak należy, nie znano nawet dostatecznie. Czegośmy zaniedbali wobec żywego, czyńmy dla pamięci zmarłego. *Colligite fragmenta.*

Słyszymy, że listy rozchodzą się ogromnie, że rzadkiem u nas zjawiskiem czytelników im nie brak. Nie dziwimy się temu — i nie piszemy też niniejszych słów bynajmniej dla reklamy, której nie potrzebują, ale dla spełnienia najprostszego, a zarazem świętego obowiązku: obowiązku sprawiedliwości i wdzięczności.

Stanisław Tomkowicz.

hr. Wolkensteina. Jutro roztrząsać będzie też komisya budżetowa budżet wspólnego ministerstwa skarbu na r. 1891 i kredyty dodatkowe na rok 1890; na posiedzeniu zaś w sobotę d. 13 czerwca weźmie pod rozprawy wydatki nadzwyczajne na wojsko. Przeto pozostaną jej tylko do roztrząśnienia wydatki na utrzymanie wojsk zajmujących Bośnię i Hercegowinę, przyczem, jak zwykle, minister Kallay, stojący na czele zarządu tych krajów, przedstawi komisyi wewnętrzny ich stan.

Minister rolnictwa zamianował zarządcę lasów i domen w Muszynie Antoniego Goralczyka starszym komisarzem lasowym i krajowym inspektorem lasowym przy namiestnictwie we Lwowie.

JE. p. Namiestnik przeniósł praktykantów konceptowych Namiestnictwa Kazimierza Grabowskiego z Cieszanowa do Żydaczowa i Ludwika Bielikowicza ze Lwowa do Cieszanowa, przeznaczając ich do służby przy dotyczących Starostwach.

Namiestnictwo zamianowało komisarzami nadzoru kotłów parowych: nadinżyniera Dominika Opatowicza w Przemyślu dla powiatów przemyskiego, dobromilskiego, mościckiego i jarosławskiego; inżyniera Hipolita Zbyszewskiego w Tarnowie dla powiatów: tarnowskiego, pilzneńskiego i dąbrowskiego; inżyniera Franciszka Dutkowskiego w Tarnobrzegu dla powiatów: tarnowskiego i mieleckiego.

Z Włoch do Aten.

Zofia 1 maja.

Widzę z okien mojego pokoju w *Hotel de la Bulgarie*, lepszego niż konstantynopolitańskie hotele, pałac książęcy z ogrodem i dziedzińcem, widzę kształtny budynek ministeryum wojny. Chociaż to wszystko niedawno wystawione, jakież już odegrały się na tej małej przestrzeni, między pałacem, hotelem i ministeryum wojny, dramata i wypadki, które się o Europę odbiły!

Zaraz wczoraj wieczorem udałem się na wstępie do naszego przedstawiciela p. Buriana; zatrzymał mnie uprzejmie na obiad; mieliśmy długą rozmowę, w której uderzyła mnie ze strony młodego jeszcze a tak bardzo obiecującego i już dotrzymującego dyplomaty, bystrość poglądów, połączona ze spokojnym, wytrawnym sądem, wszechstronne oczytanie i głębsza nauka, znajomość nietylko położenia, ale i dziejów tych krajów.— Mało jest dziś stanowisk tak ważnych i trudnych, jak to, które tak chlubnie a szczęśliwie dotąd zajmuje p. Burian, ze swobodą, jak ten, któremu łatwo przychodzi nie mały dźwigać ciężar. Wyborny oczywiście znawca stosunków wschodnich, mógł zbadać to, co z niemi jest w głównym i bezpośrednim związku, był bowiem kilka lat konsulem w Moskwie. Niebawem nadszedł hr. Starzeński, który tu już od lat osmiu godnie przedstawia w dyplomacyi imię polskie, a który temu lat parę, tak zręcznie, małym kosztem, wydostał się z rąk rozbójników.

Kolonia austryacka w Zofii jest liczna, jest przeszło tysiąc poddanych austro-węgierskich, ztąd dla ajencyi wiele roboty, zwłaszcza że kolonia dotknięta jest chorobą pieniactwa, wskutek wielkiej liczby adwokatów tutejszych, którzy szukając spraw, namawiają do procesów. Dom, w którym znajduje się nasza ajencya dyplomatyczna, jest wcale ładny i wewnątrz z dobrym bardzo smakiem urządzony przez obecnego, bezżennego przedstawiciela Austro-Węgier.— Ciało dyplomatyczne tutejsze zdefektowane i wciąż nieco jak na lodzie założyło klub *Union Club*, w którym przepędziliśmy wraz z p. Burianem i hr. Starzeńskim wczorajszy wieczór. Jest to mały Resurs, ale istotnie wielki dla dyplomacyi; jedna z pociech w życiu tutejszem i miejsce zborne na śniadania, gotowane przez dobrego artystę francuskiego, oraz wieczór po ósmej. Poznałem tam ajenta włoskiego hr. de Sonas, oraz tureckiego Reszyda bey. Ten ostatni niezawodnie sprytny, lecz może z powodu doniosłości stanowiska za młody; zresztą bawi tu tylko w charakterze komisarza do *wakufów*.— Dowód, jak Porta obchodzi się ze sprawą tak wielce ważną w pierwszym rzędzie dla niej. Ten młodziutki ajent turecki tutaj, to jakby ostrożne uwzględnienie pewnych drażliwości.

Widziałem i poznałem dziś dosyć ludzi tak z dyplomacyi, jak z urzędowego i politycznego świata bułgarskiego. A najprzód miłego o wytwornem wzięciu *Mr O'Conor Agent et Consul général de S. M. Britannique*, który po ośmiu latach służby dyplomatycznej w Paryżu przedstawia teraz u stóp Witosza królową W. Brytanii i cesarzową Indyj. Dalej ajenta rumuńskiego.

Wielki mnie jednak spotkał zawód. Pomimo słowa polecającego od p. Buriana, p. Stambułow mnie nie przyjął, przepraszając, że zachorował na oczy; wczoraj był zdrów i jechał tym samym co ja pociągiem; może zatem, powiedziałem sobie, dyplomatyczna choroba, z powodu troski spowodowanej procesem Panicy, lub też wywołana słuszną zresztą obawą przed wędrującymi dziennikarzami. — Dwóch żandarmów stoi zawsze przy domu Stambułowa: do posyłek, mówią jedni; dla bezpieczeństwa, twierdzą drudzy.

P. Stoiłow jest tu także bardzo znaczącą i cenioną osobistością; jak mi ktoś powiedział: „były i przyszły minister, człowiek wagi i najlepszy obecnie w Zofii adwokat.“ On to sprowadził ks. Ferdynanda, a następnie wyszedł z gabinetu; o ile sądzę, cięży mu nieco bismarkowska metoda p. Stambułowa. P. Stoiłow, konserwatysta, jest przecież za większą swobodą prasy, którą w tej chwili przygniata żelazna ręka pierwszego ministra. — Byłem między innymi u ministra spraw zewnętrznych p. Stranskiego. Mieszkanie skromne, ale schludnie urządzone, na stole album z pamiątkami z Moskwy. Wierny raz przyjętemu systemowi, nie będę przytaczał rozmów politycznych, które miałem tutaj; nie będę nazywał tych, którzy ze mną mówili, ani tych, co mi zajmujące powiedzieli rzeczy. W dalszym ciągu opowiem, co z tych rozmów wybrałem i zachowałem a znowu nikogo nie należy w nich śledzić lub domyślać się, gdyż będą to zdania wszystkich i nikogo, które się stały wyłącznie mojemi.

P. Stranski zaczął długą rozmowę, której łaskawie mi udzielił, od słów: „Jest to szczęściem, lub nieszczęściem Bułgaryi, że wszyscy nią się zajmują, wszyscy mają na nią oczy zwrócone i wszyscy wciąż czegoś nowego oczekują; podczas gdy tu się nic nie zmieni, nic nowego nie zajdzie, zaręczyć to mogę. — Mówię o ogólnym systemie i kierunku, gdyż co się tyczy szczegółów i zmian osób, te nastąpić mogą, jak wszędzie, tak i tu.“ „Oczywiście odparłem, skoro nawet ks. Bismark ustąpił.“

Po godzinnej rozmowie p. Stranski rzekł: „Prezes ministrów jest cierpiącym; powrócił wczoraj z Filippopola i zasłabł dość dotkliwie na jedno oko. Trzeba panu wiedzieć, że chociaż jestem ministrem, nie przestałem być lekarzem; otóż zabroniłem p. Stambułowowi wszelkiej pracy i wszelkiego zetknięcia ze światem przez dni kilka; złe mogłoby się z łatwością przenieść do drugiego oka.“ —

„Słusznie Ekscellencyo, bo to oczy cenne dla Bułgaryi i powinny dobrze i daleko widzieć.“ —

Pomyślałem sobie, że to bardzo patryarchalnie i bardzo dla prezesa gabinetu wygodnie: mieć w ministrze spraw zewnętrznych zarazem lekarza; ale w tej uwadze było może nieco żółci, że Stambułowa nie poznam. —

Wyszedłem był zrana na miasto. Wygląda jak po bombardowaniu, z powodu zupełnego przekształcenia, które przedsięwzięto. Hausmanizują Zofię. Wszędzie zburzone domy, a nie wszędzie nowo wybudowane. Obecnie jest tu panowanie rumowiska. Dziś jeszcze Zofia podobna do większych miast wschodniej Galicyi; niebawem przybierze postać banalno europejską. Za prędko i za wiele budują, jakby na drożdżach; znać pospiech i spieszenie się, jakby nie mieli czasu do stracenia. Ogólną jest też obawa bankructwa z powodu superprodukcyi nowych domów. Myślą tu także o urządzeniu mineralnych kąpieli w mieście; są one już w bliskiej okolicy i podobno skuteczne na reumatyzmy. Został się jeden meczet i jeden minaret, ale i te znikną wskutek przekształceń. Kościół katolicki schludny. Jest znana z opisów wszelkich uroczystości tutejszych, stara katedra bułgarska prawosławna o bok niej ochydna rudera, to mieszkanie Archimandryty. Dosyć szkół i zakładów naukowych. Zbyt słynna szkoła kadetów, co się niewdzięcznością dla ks. Aleksandra splamiła. Ogród miejski jak naród, w zarodzie. Pięknym gmachem jest apteka Stranskiego, brata ministra spraw zewnętrznych. Konsulat rosyjski niby pałac ambasady, czy też jenerał-gubernatora, dziś pusty.

I dziś w nocy było zajście. Kupiec tytuniu Wasil Lassin, Rosyanin, miał ostrą sprzeczkę z innymi kupcami Bułgarami; jeden z nich poskarżył się w policyi. Komisarz policyi Krotew, bardzo tu znany i ceniony za swoją energię, zawezwał Wasila do siebie, lecz ten oświadczył, że jest poddanym rosyjskim, że policya nie ma prawa powoływać go bezpośrednio, że stawi się dopiero, jeżeli przyjdzie po niego kawas konsulatu niemieckiego, który, jak wiadomo, ma sobie poruczoną opiekę nad poddanymi rosyjskimi. Na to komisarz udaje się do sklepu Wasila z policyą; zastaje sklep zamknięty, a słyszy z wewnątrz obelgi na Bułgaryę, księcia i Stambułowa; wyłamuje drzwi; Wasil daje strzał z rewolweru, którym na miejscu kładzie Krotewa; policyanci wpadają do sklepu, rąbią podobno Wasila i prowadzą do więzienia. Tak rzecz opowiadają. Przechodziłem właśnie, temu chwilę, przed sklepikiem Wasila; u drzwi stoi dwóch żandarmów z bronią w ręku.

Tutaj tak samo jak w Konstantynopolu jest poczucie fałszywego położenia, sztucznego i niezdrowego. Książę rządzący i rządzący dotąd dobrze, posiadający moralne uznanie Europy, a nieposiadający dyplomatycznego na tronie, który się stał nadzwyczaj europejskim, to istotnie stan rzeczy niezwykle anormalny. Zatem, mówią, nie może być długotrwałym; najoptymistyczniejsze przewidywania przypuszczają, iż conajwięcej przedłuży się jeszcze przez dwa lata, że w tym czasie musi się rzecz rozstrzygnąć na jednę lub drugą stronę; dwoma biegunami tego rozstrzygnięcia są: uznanie księcia, lub ogłoszenie niepodległości. Uznanie mogłoby tylko nastąpić za inicyatywą Porty, a jak wiadomo, ta, choćby miała chęć uznania, niema chęci śmieć uznać. I znowu zawsze to samo, zawsze ta sama obawa zajrzenia w oczy, co prawdopodobnie udałoby się tym razem, jak pod Maratonem, a bezkrwawo. Inne mocarstwa w uznaniu poniekąd tylko współdziałać mogą. Sprawa niedawno temu poruszoną została pośrednio, w rozmowach dyplomatycznych, ale wcale nie oficyalnie. „Zielona księga“ włoska uczy nas, że pomimo szumnych sympatyj p. Crispiego dla Bułgaryi i ks. Ferdynanda, on pierwszy wyrwał się — nieco jak Filip z konopi — polecając bar. Blanc, aby jaknajstanowczej, a formalnie odradził Porcie uznania, czem w niemały wprowadził kłopot swojego ambasadora, gdyż rzecz nie stała bynajmniej urzędownie na porządku dziennym. To też w depeszy, odpowiadającej na polecenie ministra, bar. Blanc wije się jak wąż i ostatecznie nie wie, co począć. Być może, iż p. Crispi był tu, jak zwykle, tylko echem Friederichsruhe i że go pchnęła zbytnia gorliwość względem ks. Bismarcka, na usługi którego pospieszył nieuśmierzony wiekiem gorący temperament. Tem to jednak dziwniejszem było, że z niemieckiego zarządu spraw zewnętrznych nie nadeszła była do ambasady w Konstantynopolu żadna w tej mierze instrukcya, tylko ogólnikowe polecenie, aby zalecić Porcie wstrzymanie się z wszelkiemi ważniejszemi postanowieniami do przybycia cesarza Wilhelma II.

Ogłoszenie samoistne niepodległości, to loterya, to hazard, to awantura, której Turcy zwłaszcza — jak wiadomo z tego, com pisał z Konstantynopola — odradzają, doradzając Bułgarom roztropność i umiarkowanie. Wobec czego jednak przytoczyć winienem słowa młodego wprawdzie dyplomaty, który gdy mi pewien dygnitarz turecki wykładał ową *ad usum* Bułgarów teoryę, zawołał: „Ależ gdyby Bułgarzy byli zawsze roztropnymi i umiarkowanymi, czyżby byli doszli tam, gdzie dziś są.“

Bułgarzy mają tę wyższość nad ludami pochodzenia słowiańskiego, że są obdarzeni zmysłem politycznym. Kiedy Grecya podniosła myśl związku państw bałkańskich, Bułgarya odpowiedziała, że się na nią zgadza, pod warunkiem, że Turcya do związku należeć będzie. Żołnierz bułgarski jest karnym, ale oficerowie nieco rozbałamuceni, zajmują się zbytecznie polityką. Duchowieństwo z niskim bardzo stopniem wykształcenia podrzędne zajmuje stanowisko; nie jest w ogóle przejętem duchem rosyjskim; zresztą Bułgarzy wcale nie są fanatycznie pobożnymi, a czci księdza nie mają.

P. Stambułow jest tu dziś wszystkiem, w nim streszcza się położenie i władza, nad pierwszem dotąd góruje, drugą dzierży nietylko silnie, ale i bezwzględnie, a przecież nie jest wykluczonem, aby się nie usunął, choćby dlatego, aby dowieść, że jego system nie jego jednego wytworzył, że nie jest jedynym, wbrew temu co zwykle się dzieje, że ministrowie chcą uchodzić za niezbędnych. Zachowałby on jednak zawsze wielki wpływ, a strasznym ma być zwłaszcza w opozycyi.

Stanowisko dyplomacyi jest tu dziwacznem, — oparte na fikcyi uznania rządów, a nieuznania panowania. Fikcya dyplomatyczna w całej pełni po koniec dziewiętnastego stulecia, to coś tak wybornego, jak lektyki i laufry w Konstantynopolu! Sam ks. Ferdynand, boikotowany przez jednych, podczas gdy drudzy wypierają się go, chociaż najgorętsze żywią dla niego życzenia, omijany przez książąt domów panujących, jest uosobieniem obecnego stanu Europy stojącej pod bronią, a dotkniętej niemocą, przyjmującej fakta dokonane bez sankcyi prawnej, na którą zdobyć się nie może. Bułgarya, po raz drugi, skazaną jest mieć księcia bezżennego. Ks. Ferdynand, jak twierdzą, myśli o ożenieniu, ale chcąc godny kraju zawrzeć związek, nie może wprowadzać żony w fałszywe, dziwaczne położenie, wytworzone fikcyą dyplomatyczną. Nader ona też jest niewywygodną, zwłaszcza w stosunku do księcia, dla przedstawicieli dyplomatycznych, którzy tu urzędują w nie dobrze określonym charakterze; są przytem odcienia w ich stanowiskach; Francya ma tak dalece podrzędnego ajenta, że się nie liczy, odcienia rozciągają sięaż do nicości, gdyż, jak wiadomo, Rosya nie ma tu wcale przedstawiciela. — I znowu w Zofii widzi się wyraźnie nić czerwoną, ciągnącą się przez całą sprawę wschodnią — Rosya po jednej, reszta Europy po drugiej stronie.

Rosya pomimo zawodów i upokorzeń miłości własnej, pomimo doświadczeń i prób, przez które przeszła, dziwnie zdaje się lekceważyć sobie to wszystko i ani zważać, ani też wystrzegać się błędów i fałszywych kroków. Do takich zaliczają tu taj upomnienie się o koszta wojenne; mówią, że nader niemiłą było dla Petersburga niespodzianką, gdy — dzięki pożyczce — Bułgarya natychmiast spłaciła należącą się sumę, a Bułgarzy upatrzyli w zażądaniu pośrednie uznanie istniejącego porządku rzeczy. Wkroczenia Rosyan nikt tu na razie nie przypuszcza, ani obawia się; przecież Warnę i Burgas umocnili i umacniają. Bułgarya postawić może wraz z rezerwami przy mobilizacyi dwa kroć sto tysięcy wojska. Nie napadu jednak obawia się ona teraz, ale podstępu. Szereg dalszych prób spiskowych jest nieunikniony; ale rząd dobrze się pilnuje, a wielka większość społeczeństwa nie sprzyja im. Są — mówią mi — niezaprzeczenie prądy rosyjskie, nawet między oficerami, wychowańcami zakładów rosyjskich, są wielbiciele entuzyastyczni — rzecz nie dla wszystkich zrozumiała — wojskowych urządzeń rosyjskich i armii rosyjskiej; są i w cywilnem społeczeństwie zwolennicy mniej lub więcej znani Rosyi, ale ta takie wciąż stawia im twarde warunki, że dotąd oni nawet cofają się przed niemi. Panica niewątpliwie spiskował przeciw księciu i Stambułowowi, niewątpliwie działał w stosunku pośrednim z akredytowanymi ajentami rosyjskimi — prawdopodobnie, dodają, będzie surowo ukaranym.

Na półwyspie Bałkańskim nie potrzeba dla własnego bezpieczeństwa wywoływać sztucznych antagonizmów i rozdziałów; istnieją one same przez się, są rzeczywistemi i tkwią poniekąd bezwiednie w usposobieniu, w naturze, w pochodzeniu, w przeszłości i teraźniejszości narodów. — Nigdy jedność serbska nie dała się uskutecznić; Bośniacy, którzy zawsze byli i pozostali pod wielu względami wyższymi od Serbów, walczyli przeciw nim wraz z Turkami na „Kosowem polu.“ — Serbowie ni gdy nie byliby podołali zadaniu zajęcia Bośni; wiedziała o tem Rosya, kiedy się zgadzała na austryacką okupacyę. Czarnogórcy także czują się lepszymi od Serbów — ale niezwyciężeni w górach własnych, tracą swoją wartość, zeszedłszy z nich w dolinę. Czarnogórzec to ptak drapieżny, Serb kurnikowy. — Wszystkie te czynniki, żywioły i odcienia, wytwarzają niesłychaną komplikacyę i zagmatwanie sprawy wschodniej — przemieniają ją istotnie w szachownicę, na której jeszcze przy grze umiejętnej wygrać można partyę — choćby się piona straciło.

Dowiaduję się w tej chwili, że konsul niemiecki bar. Wangenheim nie pozwolił był aresztować w nocy Wasila, zapewniając, że nazajutrz sprawdzi zajście; mimo tego Krotew z policyą wkroczył do domu rosyjskiego kupca, wskutek czego bar. Wangenheim miał dziś żywą z ministrem spraw zewnętrznych rozmowę.

Wyszedłem przed obiadem raz jeszcze na miasto i zwrócił moją uwagę niezwykle duży, ogromny budynek, jest to rządowa drukarnia, nieodpowiednich rozmiarów, ani do kraju, ani do miasta, ani do państwa. — Gmach sobrania jest ciężki, ma jednak piętno swojego przeznaczenia. — Nareszcie zaszedłem do pałacu książęcego, aby zobaczyć stojący w przedsionku stół, na którym ks. Aleksander podpisał abdykacyę. — Ks. Ferdynand, podług nadeszłej dopiero co do pałacu wiadomości, jedzie z Filippopola w góry na głuszcze. Hr. Starzeński udaje się tam także jutro rano.

Powróciwszy do hotelu, spotkałem się z idącym do mnie p. Chadourne, byłym młodym jeszcze sekretarzem ks. Aleksandra, obecnie korespondentem *Timesa*. Zajmująca rozmowa, ale raczej o przeszłości niż o teraźniejszości i przyszłości. — Ta przeszłość stała się niepowrotną; była to epoka bohaterska zmartwychwstałej Bułgaryi!

Tutaj dopiero należycie przekonać się można, jak trudnem jest zadaniem rozpoznać się w wiadomościach, nadchodzących ze wschodu i jak należałoby być ostrożnym w przyjmowaniu i umieszczaniu ich. Na miejscu od rana krzyżowy ogień doniesień, plotek, szczegółów, zdań i sprzeczności, oraz najróżniejszych wersyj o nocnym wypadku.

KRONIKA.

— **Czytaliśmy** w *Nowej Reformie* w streszczeniu, a w *Kuryerze Lwowskim* w całości odezwę jakoby komitetu młodzieży akademickiej krakowskiej, podpisaną przez pp. Wojciecha Szukiewicza, Stanisława Szczytnickiego i Władysława Nawrockiego, a wzywającą młodzież wszystkich krajów słowiańskich na zjazd, mający niby odbyć się w Uniwersytecie, a radzić o wspólnych sprawach, obchodzących tę młodzież.

Wiemy z najlepszego źródła i możemy zapewnić, że komitet młodzieży akademickiej, zawiązany w sprawie pogrzebu Mickiewicza, nigdy odezwy takiej, ani żadnej podobnej nie uchwalał. Jest to odezwa tych, którzy ją podpisali. Jako wydana niby w imieniu komitetu bez jego uchwały, a do tego zwołująca jakieś zgromadzenie do sal uniwersyteckich bez wiedzy i pozwolenia Rektora, jest ona podwójnie bezprawną.

W tej samej też sprawie odebraliśmy następujące pismo:

Szanowna Redakcyo! Upraszamy Szanowną Redakcyę o zamieszczenie w łamach *Czasu* następującego pisma:

Zamierzony zjazd młodzieży polskiej i słowiańskiej został przez władze akademickie zakazany, skutkiem czego nie odbędzie się.

Franciszek Siedlecki, przewodniczący komitetu,
Wł. Błyskal, Kaz. Marowski.

— **Hodowla koni.** Józef hr. Potocki podczas myśliwskiej swojej podróży z celem polowania na tygrysy w Indyach, kupił w Kalkucie pięknego ogiera wywodowego czystej krwi arabskiej na reproduktora do stada w Antoninach. „Euclid,“ tak bowiem zowie się ogier, sprowadzony był z Arabii przez lorda W. Beresforda w r. 1885 za sumę 2000 funt. sterl. Wygrał on w wyścigach swojemu właścicielowi pokaźną sumę 1800 funtów i uchodził zawsze za najlepszego araba wyścigowego w Indyach.

— **Wycieczka na wystawę wiedeńską.** Tegoroczna wystawa rolniczo-leśna w Wiedniu, urządzona przy współudziale niemal wszystkich krajów Europy, powiodła się znakomicie i rzeczywiście godną jest zwiedzenia. Dla nas ma ona także znaczny interes, bo produkta i wyroby galicyjskie reprezentowane są na wystawie silnie i powszechnie zwracają na siebie uwagę zwiedzających. Między innemi dział bydła rogatego, a w dziale przemysłu nasze wyroby koszykarskie, ślusarskie, majoliki, drelichy i t. d. zyskują pochwały znawców. Najciekawszem jednak i najbardziej pouczającem może być porównanie płodów galicyjskich z płodami innych krajów.

Celem ułatwienia zwiedzenia wystawy osobom z Galicyi, odejdzie w pierwszych dniach lipca ze Lwowa przez Kraków osobny pociąg towarzyski do Wiednia po zniżonych cenach jazdy. Uczestnicy tej wycieczki będą nadto korzystać z innych udogodnień, głównie zaś ze zniżonych cen wstępu na wystawę i za pobyt w hotelach. Karty legitymacyjne na tę wycieczkę będą wydawane we Lwowie w biurze miastowem kolei Karola Ludwika (hotel Żorza), zaś w Brodach, Podwołoczyskach, Tarnopolu, Przemyślu, Jarosławiu, Rzeszowie, Tarnowie, Bochni i Krakowie przy kasach kolejowych wraz z biletami jazdy. Bliższe szczegóły zostaną jeszcze ogłoszone w dziennikach lwowskich i krakowskich.

— **Z Pragi.** Wydział Towarzystwa literatów i artystów czeskich „Umielecka Beseda“ w Pradze postanowił prosić komitet dla przeniesienia zwłok Adama Mickiewicza, ażeby — jeżeli okoliczności pozwolą — szczątki nieśmiertelnego wieszcza pobratymczego narodu przewiezione były przez Pragę. W takim razie uważałaby „Umielecka Beseda“ za największy honor urządzić uroczyste przeniesienie zwłok z jednego dworca na drugi i dostarczonoby jej przez to sposobność zamanifestować ogólną cześć dla wielkiego wieszcza. Jednocześnie delegowała „Umielecka Beseda“ Edwarda Jelinka do Krakowa w celu złożenia wieńca na trumnę wieszcza tamże.

— **Kardynał Manning** obchodził w dniu 8 b. m. 25-letni jubileusz swego biskupstwa. Aby sędziwemu jubilatowi uczynić przyjemność, zarządzono składki celem pokrycia długu ciążącego na katedrze w Kensington. Składki te przyniosły 3000 fs.

— **Proces Arnima.** Donoszą z Berlina do *Frankf. Ztg*, że rodzina Arnimów wnieść ma wznowienie procesu w sprawie zmarłego ambasadora Harry Arnima, celem ostatecznego usprawiedliwienia z poczynionych mu zarzutów.

Z miasta i kraju.

— **Msze św. żałobne** za spokój duszy ś. p. Anastazyi z Jełowickich hr. Izydorowej Dzieduszyckiej, b. właścicielki dóbr Woskodawy na Wołyniu, członka dobrodzieja Stowarzyszenia nauczycielek i nauczycieli Seminaryum żeńskiego w Krakowie, zmarłej w Poznaniu dnia 16 maja 1890 r., odprawione zostaną staraniem Stowarzyszenia nauczycielek w Krakowie w kościele OO. Kapucynów w sobotę dnia 14 czerwca 1890 r. o godz. 11 zrana.

— **Wczorajsza ostatnia procesya** z kościoła NP. Maryi po Rynku krakowskim nie udała się z powodu deszczu. Przed godz. 6 zebrały się bractwa kościelne, cechy itd., a przy pogodzie jeszcze o godz. 6 wyruszyła procesya z kościoła, celebrowana przez Księcia Biskupa Krakowskiego. Zaledwo jednak wyszła, puścił się ulewny deszcz, który rozprószył procesyę i tysiączne tłumy. Nabożeństwo dokończone zostało w kościele.

Po deszczu ulewnym nastała pogoda, sądzono więc, że konik zwierzyniecki skorzysta z niej i odbędzie harce po Rynku krakowskim według tradycyjnego zwyczaju. Oczekiwały tłumy długo i cierpliwie — niestety konik nie pokazał się tego roku. Szkoda wielka że się tak stało. Jestto jedna z pięknych pamiątek przeszłości, nie należy jej więc zacierać i zaniedbywać. Jesteśmy pewni, że ludzie dobrej woli dołożą starań, by konik na rok przyszły pojawił się znowu, jak przez szereg lat tylu.

— **JE. p. Namiestnik** Kazimierz hr. Badeni przybył dziś rano o godz. pół do 7-mej do Krakowa. Na dworcu oczekiwali p. Namiestnika: p. delegat Kuczkowski, radcy dworu Englisch i Hayling, prezydent miasta Dr Szlachtowski, hr. Antoni Wodzicki, radcy budownictwa pp. Moraczewski i Matula.

P. Namiestnik przyjechał z hr. Józefem Męcińskim i po spożyciu śniadania na dworcu kolei, udał się do mostu podgórskiego wraz z gronem osób, które go oczekiwały na dworcu. Tu przy moście podgórskim stał przygotowany do podróży pięknie przybrany statek parowy „Kraków.“ Statek przystrojony był zielenią, herbem państwa, herbem marynarki handlowej austryackiej, herbem p. Namiestnika z inicyałami jego nazwiska. Fotograf zdjął widok statku z będącym na pokładzie p. Namiestnikiem i grupą biorących udział w podróży osób. W podróży, której celem obejrzenie szczegółowe dokonanej na tej przestrzeni regulacyi Wisły, towarzyszą p. Namiestnikowi: poseł hr. Męciński i radcy budownictwa Moraczewski i Matula.

Dziś statek przybędzie do Szczucina i tu p. Namiestnik noc przepędzi w pałacu hr. Husarzewskich, jako gość. Jutro dalsza podróż do Tarnobrzega. Potem uda się p. Namiestnik powozem do Dzikowa, a w niedzielę rano powróci do Lwowa.

— **W sprawie pomieszczenia** przybyłych do Krakowa na przewiezienie zwłok Mickiewicza. — Sekcya gospodarcza na posiedzeniu w dniu wczorajszym pod przewodnictwem prezydenta Dra Szlachtowskiego odbytem, uchwaliła wydać do mieszkańców miasta Krakowa odezwę następującej treści:

W dniu 30 czerwca b. r. sprowadzone zostaną zwłoki wiekopomnej pamięci Adama Mickiewicza celem złożenia ich w grobach w katedrze na Wawelu.

W tej uroczystości wezmą udział liczne deputacye zamiejscowych instytucyj, stowarzyszeń, korporacyj i wogóle całego społeczeństwa polskiego. Celem przyjęcia tych gości wybrał komitet wykonawczy sekcyą gospodarczą, której zadaniem będzie obmyślenie sposobu pomieszczenia członków delegacyj.

Sekcya gospodarcza odzywa się przeto do szanownych mieszkańców miasta Krakowa o pomieszczenie u siebie przybyć mających gości t. j. o starczenie im pokoi zaopatrzonych w łóżka z pościelą. — Pobyt przybyć mających gości potrwa w naszem mieście prawdopodobnie przez trzy dni od 29 czerwca b. r. począwszy.

Sekcya gospodarcza uprasza przeto szanownych mieszkańców miasta Krakowa, aby zgłoszenia z ofiarowaniem mieszkań raczyli nadsyłać do Magistratu na ręce Dra Michała Schmidta II wiceprezydenta miasta, codziennie w godzinach od 11 rano do 2 z południa. Ostateczny termin do nadsyłania zgłoszeń, oznacza się włącznie do 22 czerwca b. r.

W zgłoszeniach uprasza się o wyrażenie: a) czy mieszkanie będzie udzielone bezpłatnie czy też za wynagrodzeniem i jak wysokiem; b) ulicę, liczbę oryentacyjną i piętro domu; c) ilość pokoi i łóżek; d) ilość pokoi bez łóżek, do którychby sekcya gospodarcza łóżka wraz z pościelą dostarczyła; e) oświadczenie czy ofiarujący mieszkanie życzy sobie przyjąć mężczyzn, czy panie, lub też rodzinę i z wielu osób złożoną.

Odwołując się do znanej staropolskiej gościnności szanownych mieszkańców naszego grodu, sekcya gospodarcza liczy na to, że szanowni mieszkańcy ułatwią jej zadanie i nadeślą liczne zgłoszenia z ofiarowaniem mieszkań.

W Krakowie, dnia 12 czerwca 1890 r.

Sekcya gospodarcza komitetu wykonawczego.

Delegaci komitetu wykonawczego:
Dr Ferdynand Weigel. Dr Feliks Szlachtowski.

Członkowie sekcyi: *X. kan. Midowicz Bogumił, Dr Fryderyk Zoll, Gwiazdomorski Jan, Kwiatkowski Jan, Armółowicz Stanisław, Dr Bandrowski Ernest, Gralewski Fortunat, Żółtowski Ignacy, Wincenty Kornecki, Dr Michał Schmidt, Goliński Jan, Felkel Zygmunt, Czoponowski Izydor, Gromczakiewicz Wawrzyniec, Buczkowski Adolf, Kosiński Teodor, Kusionowicz Władysław, Kowalski Karol, Emilewicz Józef, Sowa Wincenty.*

Następnie uchwalono zaprosić panów właścicieli hoteli do prezydyum Magistratu, celem porozumienia się z nimi co do cen pokoi hotelowych i uproszono p. Dra Ferdynanda Weigla o udanie się do intendantury I korpusu celem zamówienia potrzebnej ilości łóżek i pościeli; przyjęto z podziękowaniem do wiadomości oświadczenie p. Ignacego Żółtowskiego, iż Szlązaków ze Szląska austryackiego, którzy zamierzają przybyć a do niego się już odnieśli, pomieści po klasztorach swojem staraniem; upoważniono pana Kwiatkowskiego Jana do zakupienia słomy na razie za 400 złr., postanowiono odnieść się do wszystkich klasztorów oraz Towarzystw: dobroczynności, strzeleckiego i „Sokoła“ z prośbą o odstąpienie wszystkich możliwych ubikacyj, a w końcu podzielono całe miasto na trzy obwody — i wyznaczono dla każdego obwodu osobną komisyę, której zadaniem będzie zgłoszone mieszkania oglądać i wszelkie czynności dalsze wykonywać. — Dla obwodu I wybrano pp: Kwiatkowskiego Jana, Gwiazdomorskiego Jana, i komisarza obwodowego, Czoponowskiego Izydora. Dla obwodu II wybrano pp.: Gralewskiego Fortunata, Armółowicza Stanisława i komisarza obwodowego, Gromczakiewicza Wawrzyńca. Dla wydziału III obwodu wybrano pp.: Dra Bandrowskiego Ernesta, Korneckiego Wincentego i komisarza obwodowego Kurola Kowalskiego. Komisye te wzmocnione zostaną jeszcze urzędnikami Magistratu — którzy im przydzieleni zostaną celem udzielania przybyłym wszelkiej potrzebnej pomocy i informacyi.

Ogólne zaś kierownictwo biura kwaterunkowego powierzono wiceprezydentowi p. Drowi Michałowi Schmidtowi.

— **W sprawie wyborów do Rady miejskiej.** Komisya reklamacyjna rozstrzygnęła już wniesione reklamacye przeciw liście wyborczej. Z 101 reklamacyj, które wpłynęły we właściwym terminie, uznała komisya za przedmiotowe 79, resztę odrzuciła jako bezprzedmiotowe. Teraz po rozstrzygnięciu reklamacyj przez komisyę, lista wyborcza została ostatecznie ułożoną. Po uwzględnieniu reklamacyj do Koła I go przybyło siedmiu wyborców; do koła II go a) 10 wyborców; do koła II go b) 50 wyborców; do koła III-go 12 wyborców, a z tych połowa przynajmniej do oddziału pierwszego.

— **Na krakowskie kolonie wakacyjne** nadesłał JE. X. Biskup Krasiński 20 złr.

— **Wydział Towarzystwa upiększania miasta** powziąwszy z dzienników miejscowych wiadomość, iż komitet zajmujący się dotąd urządzaniem uroczystości wianków rozwiązał się zupełnie i wiankami nadal zajmować się nie będzie, wniósł do p. prezydenta miasta, aby urządzaniem uroczystości wianków zajęła się tak w roku bieżącym, jak i nadal komisya wybrana przez Radę miejską, mająca za zadanie ożywienie ruchu obcych do Krakowa.

Tylko w ten sposób, jeżeli stały organ otoczy opieką ten tak miły, a tradycyą wieków przekazany obchód, można się spodziewać, że obchód nie straci dotychczasowej swej świetności i utrzyma się nadal ku przyjemności i moralnemu pożytkowi rodaków naszych. Komisya ta, w porozumieniu z p. Micińskim, mogłaby się też zająć urządzaniem dorocznego obchodu „Konika zwierzynieckiego.“

— **Towarzystwo przyrodników im. Kopernika.** Oddawna daje się uczuć dotkliwie brak ściślejszego związku pomiędzy wszystkimi przyrodnikami, mieszkającymi w Krakowie. Rozwój olbrzymi we wszystkich działach nauk przyrodniczych, coraz bardziej postępujące specyalizowanie nauki, codziennie rosnąca ilość fachowych zagranicznych publikacyj wywołują nieodzownie potrzebę współdziałania i wzajemnej pomocy naukowej pomiędzy przyrodnikami różnych zawodów, którzy pojedynczo rzadko są w stanie obznajamiania się z postępem całej wiedzy przyrodniczej poza swą szczegółową specyalnością.

Istniejące we Lwowie „Polskie Towarzystwo przyrodników imienia Kopernika,“ dopuszczające na częstych zebraniach wykłady, odczyty, referaty i komunikaty z zakresu całej wiedzy przyrodniczej, tudzież swobodne nad niemi dyskusye, jest najodpowiedniejszą formą tego rodzaju związku przyrodników, a zawiązanie oddziału tegoż Towarzystwa w Krakowie przedstawiało najłatwiejszy, najprostszy i w najkrótszym czasie do celu prowadzący sposób skupienia wszystkich przyrodników w Krakowie, tem łatwiejszy do wykonia, ile, że dość znaczna ilość tychże należy od dłuższego już czasu do „Towarzystwa imienia Kopernika.“

Z tego przekonania wychodząc, grono krakowskich członków „Polskiego Towarzystwa przyrodników imienia Kopernika“ zaproszonych przez prof. W. Szajnochę i prof. A. Witkowskiego, a mianowicie: pp. prof. Dr Ernest Bandrowski, asyst. Dr Bolesław Buszczyński, prof. Julian Jaworski, prof. Dr Franciszek Tomaszewski, prof. Franciszek Vogl, radca górniczy Henryk Walter, Dr Daniel Wierzbicki i asystent Dr Ignacy Zakrzewski, powzięło na zebraniu w d. 15 lutego b. r. następujące jednomyślne uchwały:

1) „Członkowie polskiego Towarzystwa przyrodników imienia Kopernika, zamieszkali w Krakowie, zawiązują oddział krakowski tegoż Towarzystwa.“

2) „Działalność tegoż oddziału będzie w myśl §§ II, III i X statutów Towarzystwa polegać na naukowych zebraniach z wykładami, referatami i dyskusyami z zakresu wszystkich gałęzi nauk przyrodniczych.“

3) „Celem kierowania czynnościami oddziału i zebraniami naukowemi wybierają członkowie krakowscy corocznie ze swego grona zarząd złożony z przewodniczącego, jego zastępcy i sekretarza,“ tudzież wybrało do tymczasowego zarządu oddziału prof. Dra Bandrowskiego, prof. Dra Szajnochę i prof. A. Witkowskiego.

Utworzenie krakowskiego oddziału spowodowało uzupełnienie i częściową zmianę dotychczasowych statutów Towarzystwa im. Kopernika, którą to zmianę Namiestnictwo przyjęło do zatwierdzającej wiadomości.

Najbliższe zebranie oddziału krakowskiego odbędzie się dnia 14 czerwca o godz. 5 w sali Zakładu fizycznego Uniwersytetu Jagiel. (ulica św. Anny) z następującym porządkiem dziennym:

1) Prof. Witkowski: O temperaturze księżyca (z demonstracyami); 2) Komunikaty naukowe członków.

— **Dar.** Cesarz udzielił z swej prywatnej szkatuły gminie Kozówka, w powiecie brzeżańskim, na restauracyę cerkwi zapomogi w kwocie 100 złr.

— **Zaręczyny.** Onegdaj odbyły się we Lwowie zaręczyny p. Leona hr. Dzieduszyckiego z panną Felicyą ks. Ponińską, córką Ludwika, byłego starosty. Ku uczczeniu narzeczonych odbył się wieczór u ks. Kalikstów Ponińskich.

— **O pożarze Olsska** donosi *Gazeta Narodowa*. Mianowicie spłonąć miało 40 domów, przeważnie żydowskich. Zamkowi i klasztorowi nie groziło niebezpieczeństwo.

Wiadomości policyjne. P. Wilhelm Krengel, złotnik przy ul. Grodzkiej, złożył w Dyrekcyi policyi pierścień złoty z brylantem, znaczniejszej wartości, który przyniósł mu do sprzedania nieznajomy mu człowiek, podając, że takowy za 12 złr. nabywa. Gdy wartość pierścionka jest o wiele wyższą, zatrzymał p. Krengel pierścionek. Dyr. policyi poszukuje prawego właściciela.

Repertuar teatru Lwowskiego w Krakowie.

W sobotę 14 b. m.: *Mikado*, czyli jeden dzień w Titipu, operetka w 2 aktach W. S. Gilberta, muzyka Artura Sullivana.

W niedzielę 15 b. m.: *Mikado*, czyli jeden dzień w Titipu, operetka w 2 aktach W. S. Gilberta, muzyka Artura Sullivana.

— Dnia 12 czerwca pochmurno, po południu burza, nad wieczorem i w nocy obfity deszcz; termometr od 13·4 doszedł do 21·5 C. Barometr nisko; o godzinie 7ej rano dnia 13 czerwcastan jego był 734·7 mm., termometru 14·0 C. Wiatr zachodni.

— W sobotę dnia 14 czerwca św. Bazylego wyzn.

Ruch umysłowy i artystyczny.

Z teatru. *Mascota* czyli dziewczę szczęścia, operetka Edm. Audrana. — Uszczęśliwieni byliśmy tem zjawiskiem szczęścia po raz pierwszy d. 7 czerwca 1887 r. W owym roku dano tę operetkę pięć razy, w roku następnym cztery, a w ubiegłym dwa razy. Pierwotnie Bettiną najpowabniejszą była Praunówna, markizem Recki, dzierżawcą Rocco Piasecki. Reszta obsady taka, jak dzisiaj. W roku 1887—8 Fippo pasterz przedstawił się w osobie p. Laskowskiego. Publiczność zawsze chętnie spieszyła oglądać dziewicę szczęścia na scenie, nie widując jej na tym padole płaczu. *Mascota* to osobliwość Francyi — w operetce. Trzeba wierzyć jej istnieniu lubo nie znają Maskoty ani Descherelle, ani Poitevin, Littré i nieśmiertelny Larousse, ani też dykcyonarz Akademii. Mimo tego dajemy temu wiarę, iż Francya posiada gdzieś na prowincyi Maskotę zwyciężającą nieprzyjaciół dziewiczością swoją, bo posiadała Joannę D' Arc; wierzymy, iż Bettina nią była, pomimo że miała dziury w pończochach, — wierzymy tak, jak, że Kraków posiada mlaskota, specyalność temu miastu właściwą, lubo go słownik Lindego nie zna. Jest między niemi wiele podobieństwa. Maskota zawsze zjawia się, by nieść komuś szczęście, zaś mlaskot zjawia się tylko raz do roku w dzień szczęśliwej rocznicy imienin, by do dnia rzępolić pod drzwiami. Maskota ma pończochy dziurawe, a mlaskot dziurawe buty; Maskota muzykując, przegryza wiśnie i chleb z powidłami, a mlaskot rzępoląc, przetrąca wiszniak i przegryza chleb ze sperką. Zresztą niema między niemi prócz nazwiska innego podobieństwo. Ale to nie należy do rzeczy. Krytyka domaga się studyów nad grą i śpiewem. Co tu powiedzieć? Całość operetki szła jak z płatka. Myszkowski wyśmienitym był hrabią Piombino, zabrał sobie bez ceremonii swojemu dzierżawcy Rocco Bettinę na to, aby ona jemu szczęście przynosiła, chce się nawet dlatego żenić z nią, ale ona archeologii nie lubi, więc rzuca się oknem z pasterzem Fippem, aby się złączyć z markizem Frittelini, odpalonym amantem Flametty i aby z nim wspólnie porazić na głowę hrabiego Piombino. Biedny Piombino tracąc Bettinę, traci mienie całe i schodzi na grajka ulicznego, żebrząc wsparcia wraz z córką i wiernym Rocco. Artyści tak już ograli się w tej sztuce, że niemal mechanicznie ją powtarzają, wykonanie powtarza się ze sterotypową ścisłością. Przypomina to mechanizm arystonu. Dość założyć tekturę i zakręcić korbą. Za tem idzie, że pochwały stereotypowo powtarzać się muszą. Wszyscy grali jak wytrawni artyści. Górowała pani Bocskajowa, a w ubraniu ulicznej śpiewaczki w akcie trzecim pani Rodwanowa pięknie wyglądała. Publiczność nie tak licznie jak dni poprzednich zapełniła cały teatr. Gdyby nie oczekiwanie „Konika zwierzynieckiego,“ owej uroczystości, którą fantazya Karola Szajnochy opisuje już za czasów Jadwigi i Jagiełły, a której wierzytelna metryka nie sięga nawet 90 lat, byłyby i parter i galerya pełniejsze, ale że „Konik zwierzyniecki,“ gdzieś zawieruszywszy opończę, pierwszy raz od roku 1809 zawiódł spragnionych ulicznej nobilitacyi bułą wą przez plecy, — żałują zapewne ci, którzy doznali zawodu, że nie poszli do teatru. Tam bowiem byliby mogli do syta napaść oczy i wdziękami panny Maryi Szchsównej i lotnością nóg p. J. Hoffmansa.

Z krzesła.

Prawo przedstawiania przez trupę lwowską *Mikada* ustaje z dniem 18 b. m., przeto zwracamy uwagę, że ulubiona ta operetka, jak oznajmia dyrekcya teatru, w ogóle tylko trzy razy jeszcze daną u nas będzie i to w dniach najbliższych.

Sprowadzenie zwłok Mickiewicza.

(Komunikat komitetu wykonawczego).

Dnia 12 b. m. o godz. 8 wieczorem odbyło się w sali obrad Magistratu trzecie posiedzenie pełnego komitetu dla urządzenia uroczystości złożenia zwłok A. Mickiewicza na Wawelu. Sekcye, którym zastrzeżono prawo kooptowania członków z po za łona komitetu, przybrały sobie znaczną liczbę obywateli do pomocy, a sekcya gospodarcza, która odbyła już tego samego dnia pierwsze posiedzenie, złożyła komitetowi obszerne sprawozdanie z tego posiedzenia.

Komitet uchwalił jednogłośnie zamianować Dra Ferdynanda Weigla, który po podróży był pierwszy raz na posiedzeniu obecnym, mistrzem ceremonii uroczystości.

Prezes komitetu podał do wiadomości komitetu, iż dawny resurs krakowski przyczynił się kwotą 200 złr. do kosztów uroczystości.

Termin następnego posiedzenia zostanie oznaczony przez przewodniczącego po przygotowaniu materyału przez sekcye.

Dział ekonomiczny.

Niezdrowe objawy ekonomiczne.

Już dawno nie pamiętają u nas wszystkie zakłady, przyjmujące gotówkę do oprocentowania, takiego napływu wkładek, jak w tym roku. Niektóre instytucye — zwłaszcza takie, które posiadają liczniejszą klientelę pomiędzy szlachtą, po prostu nie mogą dać sobie rady z obfitością napływającej do ich kas gotówki, której nawet na 3% przyjmować już nie chcą. Nietylko bowiem ogólna sytuacya na światowym targu pieniężnym jest tego rodzaju, że panuje wszędzie obfitość szukającego korzystnej lokacyi kapitału, lecz u nas specyalnie panuje w tym roku zupełnie niezwykła powódź gotówki, gdy przeszło 30 milionów złr. wypłaciła dyrekcya funduszu propinacyjnego właścicielom dóbr tabularnych za zniesione prawo propinacyi w gotówce.

Z zadowoleniem stwierdzić możemy, że nie słychać, ażeby właściciele dóbr tracili teraz tę drugą i ostatnią już indemnizacyę za zniesione przywileje ziemskie, jak w części stracili pierwszą indemnizacyę pańszczyznianą. Nie słychać także o takich, którzyby — idąc za radą Bismarcka, wywozili kapitały swoje do Monaco. Owszem, wiele hipotek oczyściło się, wielu właścicieli dóbr zaokrągliło swoje posiadłości, albo też pozakupywało nowe posiadłości, i ma być poczyniona niejedna cenna inwestycya dla ulepszenia stanu gospodarstw.

Wszystkie podobne objawy z radością szczerą obserwuje każdy, komu miłe dobro kraju.

Lecz ostatecznie nie da się zaprzeczyć, że w ogólności biorąc, nie znać u nas bynajmniej wzmożenia się tej jędrnej przedsiębiorczości, która znamionuje społeczeństwa zdrowe moralnie, świadome celów swoich usiłowań, pracowite i rządne. Właśnie ten napływ gotówki do lokacyi gnuśnej, o czem piszemy na wstępie niniejszych uwag, gdy na wszystkich polach pracy ekonomicznej panuje rozpaczliwy niedostatek kapitału obrotowego — smutne daje świadectwo naszej dojrzałości w walce o byt ekonomiczny.

Lokacye w kasach oszczędności oceniają u nas osobistości, obznajomione z temi stosunkami, niemal na 50 milionów złr., dwadzieścia i kilka milionów złr. galicyjskich kapitałów ulokowanych jest w listach zastawnych Towarzystwa kredytowego ziemskiego, drugich dwadzieścia kilka milionów w obligacyach propinacyjnych, po kilkanaście milionów w różnych innych listach hipotecznych i w akcyach kolejowych i t. d. tak, że w przybliżeniu liczą finansiści nasi, że 120 do 150 milionów złr. kapitałów galicyjskich uwięzionych jest w takich lokacyach, które nie pomnażają bogactwa społecznego. Wiele kapitałów galicyjskich błąka się na jałowych pożyczkach u biedaków bez przyszłości lub u nałogowych pożyczkowiczów, albo wreszcie obraca się w lichwiarskich spekulacyach. A tylko bardzo mała część gotówki, jaką rozporządzają nasi kapitaliści, znajduje się w zdrowym, rozumnym, ożywczym i produktywnym obrocie, na pożytek dla rolnictwa, przemysłu i handlu.

I czegóż to dowodzi?

Oto przedewszystkiem dowodzi ten kwitnący u nas „przemysł obcinania kuponów“, że jesteśmy narodem potężnie leniwym.

Gdy źle z nami, narzekamy na biedę; gdy zwalą się nas krwawe klęski, umiemy z zapałem ponosić wszelkie ofiary *pro publico bono*, w cierpieniu umiemy być bohaterami. Lecz na ten patryotyzm już nas nie stać, iżbyśmy potrafili dla dobra kraju — i dla dobra własnego, jąć się żmudnego trudu powszedniego, pracy ustawicznej, ciężkiej i pełnej przeszkód, pełnej doświadczeń przykrych — aby pomnożyć bogactwo własne i bogactwo narodowe! Ojcowie nasi gardzili głośno miarką i łokciem; my już nie wypowiadamy tej maksymy otwarcie, ale w gruncie serca brzydzimy się tak samo miarką i łokciem, jak oni się brzydzili. Zostawiamy to żydom, każemy sobie wszystko sprowadzać od obcych — za wszystko lubimy płacić gotówką. Byle tylko ta gotówka była pod ręką tam, gdzie jest istotnie potrzebną, i *wtedy* kiedy jest najpotrzebniejszą!

Powiadają, że u nas „nie udają się“ przedsiębiorstwa przemysłowe i handlowe. Lecz jakżeż do licha, mają udawać się, skoro na przedsiębiorstwo, wymagającekilkudziesięciu tysięcy złr., albo i kroci do porządnego prowadzenia, złoży się u nas z ciężką biedą zaledwie parę tysięcy złr, i jeszcze każdy, kto bierze udział w interesie, sądzi, że czyni tym sposobem jakąś ofiarę patryotyczną! A gdy jeszcze w dodatku kierownictwo przedsiębiorstwa poruczone zostanie pierwszemu, kto się nawinie, szukającemu posady, chociaż o rzeczy, o którą chodzi, pojęcia nie ma, a najczęściej doda mu się jeszcze „do pomocy“ pijawkę faktora, to czyż można się dziwić, że w takich warunkach przedsiębiorstwo rozpoczęte nie długo wegetować może?

To darmo. Raz już powinniśmy uznać tę prawdę, że pieniądze same nie dadzą nam bogactwa i pójdą marnie, jak już tyle pieniędzy zmarnowało się u nas w niedorzecznych spekulacyach giełdowych, w źle obmyślanych przedsiębiorstwach. Niechciejmy bogacić się bez pracy! Jak nasienie w ziarnie bez pracy niczego nie urodzi, tak i pieniądze same tylko w takim razie pomnożyć zdołają trwale zamożność jednostek i bogactwo narodowe, gdy użyte zostaną jako narzędzie pomocnicze w rozumnie obmyślanej, z fachową znajomością rzeczy obmyślanej pracy.

Jestto jedna z prawd elementarnych w nauce gospodarstwa społecznego. Lecz jakżeż niestety daleko u nas do zrozumienia jej powszechnego i zastosowania w praktyce! *(Związek).*

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków dnia 13 czerwca

Dzisiejszy targ na Kleparzu odbył się w stałem usposobieniu i pomimo że odbyt na pszenicę był nawet dosyć trudny, sprzedający nietylko nie robili żadnych ustępów, ale nawet podwyższali swe żądania, które swoją drogą nie znajdowały uwzględnienia.

Zyto było więcej poszukiwane i doznało nawet niewielkiej zwyżki.

Owies wobec braku zapasów napotyka odbyt łatwy po cenach wyższych.

Jęczmień niezmiennie.

Płacono za pszenicę białą od 8·60 do 9·— złr., za czerwoną od 8·60 do 9·— złr., za żółtą od 8·50 do 9·— złr.; za żyto od 7·50 do 8·— złr. za jęczmień browarny od 6·75 do 7·50 złr.; na paszę od 5·50 do 6·— złr.; za owies od 8·40 do 8·80 złr.; — rzepak nowy od —·— do —·— złr. — Wszystko za 100 kilogramów.

Telegramy własne „Czasu“.

Wiedeń 13 czerwca. Sejm czeski będzie zwołany we wrześniu i potrwa do końca października. Wybory do Rady państwa zamierzone są na maj 1891 r. Przedtem musi ugoda czesko niemiecka przyjść do skutku, ażeby wybory odbyły się pod hasłem przywróconego pokoju.

Berlin 13 czerwca. Na przedstawienie gubernatora Kamerunu został tam wysłany kapitan Hartmann ze specyalną misyą podjęcia wielkich dzieł dla handlu. Szczegóły są tajemnicą.

Paryż 13go czerwca. Z pomiędzy aresztowanych anarchistów zostanie siedmiu uwolnionych z braku dowodów. Przywódzcami okazują się być Ławrow, wydawca *Gońca woli ludowej* i Mendelsohn, wydawca pism: *Nienawiść klas, Socyalista* i *Proletaryat*. Policya wykonuje z całą surowością ustawę o cudzoziemcach, których zgłosiło się 158,000.

Londyn 13 czerwca. Po aresztowaniach anarchistów w Paryżu zapanowała żywa korespondencya między władzami bezpieczeństwa w Paryżu, Berlinie, Petersburgu i Londynie. We wszystkich tych miastach przygotowywano zamachy. Wielu przywódzców schroniło się do Londynu; policya zna ich mieszkania i pilnie ich śledzi.

Petersburg 13 czerwca. Rząd rosyjski pracuje nieustannie nad rozszerzeniem i pomnożeniem zarządzeń, mających na celu rusyfikacyę prowincyj nadbałtyckich. W ostatnich czasach rozwinięto gorliwą działalność w tym kierunku, szczególnie na polu szkolnictwa. Rusyfikacya szkół żeńskich przeprowadzoną zostanie jeszcze w bieżącym roku. — Także i na sprawę kościelną zwrócił rząd swoją uwagę. Niedawno wyszło rozporządzenie rządowe, znoszące podatki, jakie dotychczas płacili prawosławni na cele kościoła luterskiego, oraz obniżające znacznie podatki kościelne, jakie płaciła dotąd ludność protestancka.

Rzym 13 czerwca. Neapolitański dziennik *Pungolo* donosi, iż Crispi zjedzie się w Karlsbadzie z Kalnokym.

Telegramy biura koresp.

Budapeszt 13 czerwca. Na wczorajszem posiedzeniu komisyi wojskowej delegacyi węgierskiej oświadczył minister wojny bar. Bauer co do założenia trzeciej akademii wojskowej, iż przy opracowywaniu budżetu miał na względzie stan finansów. Mówca zastrzegł się przeciw takiemu pojmowaniu rzeczy, jakoby miał zamiar przeszkodzenia założeniu trzeciej akademii wojskowej i wskazał na odnośny opracowany przez siebie elaborat. Należy jednak — zaznaczył minister — nawet w razie uchwalenia przez komisyę otwarcia nowej akademii rzeczywiście poczynić już teraz zarządzenia odpowiadające obecnie istniejącym potrzebom.

Jenerał-major Feldenhauer przedstawił następnie w ogólnych zarysach wspomniany przez ministra wojny elaborat, według którego koszta budowy, nie licząc gruntu, wyniosłyby 2,146.000 złr., a roczne koszta na utrzymanie około 180,000 złr.

Następnie zabrał głos referent Rakowszky; mowca mniema, iż założenie trzeciej akademii jest potrzebnem i wznosi rezolucyę, według której komisya przyjmuje do wiadomości odpowiedź ministra, lecz oświadcza, iż skoro tylko skutkiem wzrostu liczby podań o przyjęcie do akademii okaże się potrzeba nowych inwestycyj, minister winien wówczas wnieść przedłożenie w sprawie założenia trzeciej akademii.

Minister wojny oświadczył, iż nie ma zamiaru powiększać stanu pokojowego oficerów i pokłada wielkie zaufanie w oficerach rezerwy, którzy zostali powołani do służby czynnej. Minister nic nie ma przeciw aktywowaniu oficerów rezerwy. Minister zaznaczył dalej, iż szkoły kadeckie stoją na dość wysokim poziomie, co się zaś tyczy wniesionej rezolucyi, to trudności zachodzą tylko ze względu na stan finansów.

Po przyjęciu wniosku referenta rozpoczęto dyskusyę szczegółową. Tytuły I, II i III zostały uchwalone.

Buda-Peszt 13go czerwca. Na wczorajszem posiedzeniu komisyi dla spraw zagranicznych delegacyi węgierskiej oświadczył szef sekcyjny Szoegyenyi, iż nowo wprowadzone przydzielanie konsulentów prawnych do konsulatów dotąd praktykowanem było w Petersburgu, Moskwie, Zofii i Warnie.

Następnie jednomyślnie uchwalono fundusz dyspozycyjny, poczem załatwiono pozostałe tytuły budżetu ministerstwa spraw zagranicznych.

Buda-Peszt 13 czerwca. Na wczorajszem posiedzeniu komisyi budżetowej delegacyi austryackiej uznano obrady nad ogólną częścią sprawozdania o preliminarzu ministerstwa spraw zagranicznych na życzenie hr. Kalnoky'ego za poufne. Następnie przyjęto z pewnemi zmianami projekt referenta po dłuższej dyskusyi, w której brali udział Biliński, Plener, Demel, Chlumetzky, Chrzanowski i Kalnoky.

Preliminarz wspólnego ministerstwa finansów uchwalonym został bez dyskusyi. Przy tytule „Należytości celne“ zapytał del. Lupul, czy ażia przy preliminowaniu nie należałoby liczyć po 18 za miast po 19%.

Minister Kallay oświadczył, iż kwestya ta powinna być załatwioną między obu rządami.

Następnie zabrał głos Bezeczny i przemawiał za oznaczeniem ażia na 18%. Plener oświadczył, iż zdaniem jego 18% jest jeszcze za wiele, poczem zaznaczył, iż należytości celne w ostatnich latach zmniejszyły się, a głównie z powodu nadzwyczajnego zmniejszenia ceł na rafinowaną naftę. Mówca ubolewa nad tem, że wspólne ministerstwo oświadczyło, iż nie może odpowiadać za ten preliminarz. W Izbie deputowanych są przedkładane cyfry ceł, ustanowione przez delegacye, skutkiem czego dyskusya nad preliminarzem ceł tam nie jest możliwą.

Referent wywodzi na podstawie otrzymanych dat z dwóch ostatnich lat, iż wpływy z należytości celnych wzrosły; w pierwszych 4 miesiącach b. r. nadwyżka dochodów w porównaniu z rokiem zeszłym wyniosła 181.000 złr. Ponieważ druga połowa roku daje większy dochód, przeto należy się spodziewać, iż preliminowana kwota zostanie osiągniętą.

W końcu oznaczono ażio zgodnie z delegacyą węgierską na 18% oraz załatwiono tytuł „należytości celne“.

Następne posiedzenie odbywa się dziś. Na porządku dziennym stoi ordynaryum budżetowe ministerstwa wojny.

Berlin 13 czerwca. Na posiedzeniu komisyi wojskowej wniósł Windthorst rezolucyę, żądającą dotyczących służby wojskowej ulg, a między temi obniżenia czasu służby czynnej w armii, oraz zastąpienia septenatu przez jeden rok etatowy. Komisya uchwaliła 20 głosami przeciw 8 paragraf 2 (Podstawa formacyi).

Berlin 13 czerwca. *Nordd. Allg. Ztg* zaznacza co do enuncyacyi Kalnoky'ego o wrogich Węgrom głosach w Berlinie, iż szef gabinetu austro-węgierskiego nie pomyliłby się, gdyby oprócz niezadowolenia ze strony rządu niemieckiego wspomniał także, iż nieuzasadnione niczem wycieczki przeciw Węgrom doznały też nagany w wyższem miejscu.

Parlament uchwalił w drugiem czytaniu budżet dodatkowy w kwocie $4^1/_2$ milionów dla kolonij wschodnio-afrykańskich.

Karlsruhe 13 czerwca. Na posiedzeniu drugiej Izby oświadczył minister oświaty i wyznań, iż rząd nie ma żadnego powodu do starania się o zmianę uregulowania stosunków prawnych starokatolików. Minister będzie się starał o usunięcie ewentualnych trudności co do używania budynków kościelnych.

Brunszwik 13 czerwca. Pogłoski, iż książę Albrecht ma zamiar ustąpić z rejencyi, uważane są w sferach decydujących za zupełnie bezpodstawne.

Rzym 13 czerwca. *Riforma* pisze: Oświadczenia hr. Kalnoky'ego wyjaśniły sytuacyę zarówno co do ogólnej polityki, jak też i co do polityki wschodniej. Wnioski, wynikające z tych oświadczeń, zwłaszcza co do wschodu, powitać można z radością. Kalnoky odnowił formalnie zapewnienia, iż polityka Austro-Węgier, sprzymierzonych i Anglii, ma na celu li tylko niezawisłość krajów bałkańskich. Postępowanie rządu wiedeńskiego umożebnia całkowitą zgodność z rządem włoskim, którego program polega na rozwoju poszczególnych narodowości, utrwaleniu niezawisłości tych krajów zgodnie z poszanowaniem zawartych traktatów.

Paryż 13 czerwca. *Temps* donosi z Quimper, iż OO. Jezuici otworzyli napowrót kaplicę, zamkniętą tam w myśl dekretu z 1880 r., wydanego przeciw zakonowi i mieli zamiar odprawić wielką ceremonię religijną. Minister spraw wewnętrznych zarządził ponowne zamknięcie kaplicy.

Londyn 13 czerwca. Na posiedzeniu Izby gmin oświadczył Fergusson, iż Portugalia zgodziła się w zasadzie na wspólną propozycyę Anglii i Ameryki co do przedłożenia sprawy linii kolejowej Delagoa sądowi rozjemczemu.

Na posiedzeniu stronnictwa konserwatywnego w Carlton-Club podnosił Salisbury naglącą potrzebę wystąpienia przeciw taktyce opozycyi polegającą na przewlekaniu obrad, oraz zaproponował zmianę regulaminu Izby niższej w tym duchu, aby niezałatwione przedłożenia odraczane bywały do następnej sesyi parlamentarnej. Salisbury dodał, iż rząd obstaje przy przedłożeniach w sprawie bilu o dziesięcinach, bilu irlandzkiego o wykupie gruntów, tudzież bilu o odszkodowaniu tych, których pozbawiono prawa wyszynku Zebranie wogóle nie zgodziło się na te propozycye i oświadczyło się bardziej za traktowaniem tych spraw podczas sesyi jesiennej.

Prawdopodobnie rząd ponownie rozważy tę sprawę.

Izba handlowa uchwaliła doręczyć Salisbury'emu memoryał w sprawie obrony interesów angielskich w Afryce środkowej i wschodniej.

Londyn 13-go czerwca. Szef policyi James Monro podał się do dymisyi, ponieważ minister spraw wewnętrznych nie przyjął kilku jego projektów.

Konstantynopol 13 czerwca. Międzynarodowa komisya sanitarna oświadcza, iż fałszywem jest doniesienie biura Reutera o wybuchu cholery w Djezire w Małej Azyi. Zaszło tylko kilka objawów otrucia wskutek spożycia szkodliwych roślin.

Od Administracyi „Czasu“.

Dla biednej wdowy z 6 dzieci nadesłano pod lit. A. S. 10 złr., M. N. 2 złr.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 13 czerwca. 2 godzina 30 min. popoł

	zlr. ct.		zlr. ct.
Renta austryac. papier. opod.	88 90	Anglobanki	155 50
Renta austryac. srebrna „	89 65	Uniony	245 25
Renta austryac. 4% złota	109 85	Bankvereiny	122 —
Renta austryac. 5% pap. nieop.	101 20	Akcye Länderbank.	234 40
Akcye Ban. Aus.-W	966	„ kol. Kar. Lud.	198 37
„ kredytowe	305 50	„ „ lwowsko-czerniow.	231 75
Londyn	117 25	„ „ połudn.	140 —
Napoleony	9 83½	Elbethale	231 —
Dukaty	5 55	Nordbahny	2760
Marki	57 55	Staatsbahny	230 —
5% Renta węg pap.	99 15	Alpiny	99 90
4% „ „ złota	103 50	Akcye tytoniowe	122 25
Losy prem. węg.	138 25	Rubla	135 25
Losy tureckie	38 05		

Usposobienie giełdy: jednostajniejsze.

Berlin 13 czerwca.

Banknoty austr.	173 45	4% Listy likw. pol.	65 70
Krótki Wiedeń	173 40	Akc. kol. Kar. Lud.	85 62
Banknoty ros.	235 40	„ austr. kred.	165 62
5% Listy zast. pols.	68 25	Ultimo Rubie	235 —

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Klobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 13 czerwca.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	134 —	135 25
Marki niemieckie	57 —	58 —
20-to frankówka ważna	9 30	9 36
Rubel srebrny obrączkowy	1 32	1 42
Obligi.		
Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	88 75	89 75
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	103 75	105 —
5% gal. Oblig. propinacyjne 26-letnie	92 50	93 25
4½% galicyj. pożyczka krajowa	104 25	— —
5% „ „	98 —	99 —
4% Oblig. komun. gal. Banku kraj.	100 80	— —
4% Listy likw. Kr. Pol. za 100 r. im. w. oprócz kup. bież. w rubl. i kop.	88 —	89 50
Listy zastawne i dłużne.		
Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bież.		
Listy zastawne 4½% gal. Banku krajowego	98 75	99 50
4% „ Tow. kr. z. we Lw. nieokr.	98 —	— —
4% „ „ „ „ 41 let.	95 25	96 25
4% „ „ „ „ 56 let.	95 —	— —
4½% „ „ „ „	100 —	101 —
5% „ „ „ „	100 50	101 50
5% „ Banku hipot. we Lw. prem.	106 75	107 75
5% „ „ „ niepr.	101 25	102 —
6% Zakł. kred. zie. w Krak. 56 let.	99 75	100 75
6% Listy dłużne Zakł. kredyt. włość. we Lwowie *w likwid.*	58 —	— —
5% Listy dłużne Zakł. kredyt. włość. we Lwowie *w likwid.*	49 25	— —
5% Listy zast. Tow. kred. zie. Kr. Pol. z r. 1860 Lit. A za 100 rub. im. w. oprócz kuponu bieżącego w rubl. i kop.	94 50	95 50
Akcye kolejowe i bankowe		
prócz kuponu bieżącego.		
Kolei Karola Ludwika po 210 złr.	197 25	198 —
„ Lwow.-Czerniow. „ 200 „	230 75	232 25
Gal. Banku hip. we Lw. „ 200 „	300 —	305 —
Banku galic. dla handlu i przem. w Krakowie . . . po 200 złr.	— —	— —
Losy.		
Miasta Krakowa	— —	24 —
„ Stanisławowa	26 —	30 —
Tow. austr. czerwonego Krzyża	18 75	19 50
„ węgier. „	11 75	12 50
„ włosk. „	14 —	15 —
Bazylika Budapeszt	7 60	8 25

Wiedeń 12 czerwca.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4²/₁₀% Renta papierowa	89 —	89 20
4²/₁₀% „ srebrna	89 95	90 15
4% Renta złota	109 80	110 —
5% „ papier. nieopodatkow.	101 35	101 55
3% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	132 50	133 50
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	140 —	140 50
4% „ „ 1860 „ 100 „	144 50	145 25
„ „ 1864 „ 100 „	176 50	177 25
„ „ 1864 „ 50 „	176 50	177 25
4½% Obl. poż. kol. węg. (za Ostb.)	113 40	114 —
Obligacye galicyjskie.		
Galicyjskie . . . . 10% podat.	104 25	105 25
Galic. pożyczka kraj. z r. 1873	— —	— —
„ „ „ z r. 1883	98 —	98 50
„ „ „ z r. 1884	98 —	98 50
4% gal. Obligacye propinacyjne.	92 75	93 25
Akcye bankowe.		
Anglo-austr. Banku . . 120 złr.	154 50	155 —
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 „	305 25	305 75
Credit-Bank węgierski . 200 „	341 75	342 50
Oest. Länderbank . . . 200 „	234 50	235
Aust.-węg. Bank. (N.-Bn.) 600 „	966 —	968 —
Unionbank . . . . . . 200 „	245 50	246 —
Verkehrsbank ogólny . 140 „	159 75	160 25
Wied. Bankverein . . . 100 „	122 —	122 60
Akcye kolei.		
Alföld-Fiume . . . 200 złr. 5%	202 50	203 50
Ferdynan. Nordbahn 1050 „ „	2760	2770
Gal. Karola Ludw. . 210 złr. 5%	197 50	198 —
Koszycko-Oderberg . 200 „ 4%	169 —	169 25
Lwow.-Czern.-Jassy . 200 „ 5%	232 —	232 75
Siedmiogrodzkie I. . 200 „ „	200 75	201 50
Staats.-Eisenb.-Gesell. 200 „ „	227 25	227 75
Südbahn (Lombardy) 200 „ „	138 75	139 25
Węg. gal. Łupkowska 200 „ „	196 50	197 50
„ Nord.-Ost. . . 200 „ „	198 —	198 50
Listy zastawne.		
4% Boden-Credit Allg. złotem pł.	116 75	117 75
4½% „ „ papier 50 lat.	100 80	101 60
3% Prem. Boden-Credit Allg.	108 50	109 —
6% Zakł. kredyt. „ 36 lat.	99 50	— —
4% Gal. Tow. kred. ziem. nieokr.	97 25	— —
5% „ „ „ „ „	100 50	101 —
4% „ „ „ „ 56-letn.	94 40	— —
4% „ „ „ „ 41 „	94 90	— —
4½% „ „ „ „ 52 „	100 20	101 -
4½% Gal. Banku kraj. . 51½ lat	99 —	99 50
5% „ „ hipot. „ prem.	107 25	107 75
5% „ „ „ „ 40 lat.	101 50	101 75
4½% Bank austr.-węgierski w. a.	101 25	101 75
4% Bank austr.-węgierski w. a.	100 20	100 80
4% Węg. Banku hip. prem.	111 —	111 50
Priorytety kolei.		
Ces. Ferd.-Półn. 1887 srebr. 4%	102 25	103 —
Gal. Kar.-Lud. 1881 300 złr. 4½%	100 —	100 05
„ „ Jarosław 300 „ „	100 —	100 05
Koszyc.-Oderb. 1879 200 złr. 5%	— —	— —
Lwow.-Czern. opod. 300 złr. 4%	83 —	83 50
„ nieopod. „ „ „	91 —	91 70
Siedmiogrodz. I. . 200 „ 5%	— —	— —
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	192 50	— —
Südbahn (Lombardy) 500 fr. 3%	153 50	154 5
„ „ złot. 200 złr. 5%	120 75	121 50
Węg. gal. Łupkow. 200 „ „	101 60	102 40
„ „ II Em. 200 „ „	101 —	101 80
„ Nordost. . . 300 „ „	100 —	100 60
„ „ złotem 200 „ „	117 —	119 —
Losy.		
5% Donau-Reg. z r. 1870 złr. 100	122 50	123 —
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	148 —	148 50
„ Węgierskie . „ 100	138 50	139 —
„ Tureckie . . fr. 400	38 50	38 75
Budowy bazyl. Buda-Peszt złr. 5	7 75	8 —
Kredytowe . . . . . . „ 100	185 50	186 50
Insbruku . . . . „ 20	24 75	25 75
Krakowskie . . . . . . „ 20	— —	23 50
Ofner (miasta Budy) . . „ 40	— —	62 —
Czerw. Krzyża austryackie „ 10	18 75	19 —
„ „ węgierskie „ 5	12 60	13 —
Rudolfa . . . . „ 10	19 50	20 50
Salzburskie . . . . . . „ 20	25 —	27 —
St. Genois . . . . . . „ 42	61 75	62 75
Stanisławowskie . . . . „ 20	27 —	29 —
Waluty.		
Dukaty ważne	5 55	5 57
20-frankówki	9 83	9 84
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Funty Szterlingi angielskie	11 70	11 75
Marki niemieckie za 100 marek	57 55	57 62
Rubel papierowy za 100 rubli	135 —	135 25

Lwów 12 czerwca.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. 200 złr.	303 —	306 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziems.	100 70	101 40
4% „ „ „ „ „	98 30	99 —
4% „ „ „ „ 56-letn.	95 —	95 70
4% „ „ „ „ 41-letn.	95 50	96 20
4½% „ „ „ „ 52-letn.	100 15	100 85
4½% Banku kraj. galic. 51-letn.	99 —	99 70
5% Obligi kom. Banku kraj. gal.	100 75	— —
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	104 10	104 80
4½% Obligi pożyczki krajowej	98 20	98 90

Warszawa 12 czerwca.

	rub. kop.	rub. kop.
5% Listy zastawne I ser.	— —	95 45
„ „ „ V „	— —	94 20
4% Listy likwidacyjne	— —	90 60
5% „ warszawskie I ser.	— —	99 50
„ „ „ III „	— —	95 —
„ „ „ IV „	— —	94 10

C. k. Jeneralna Dyrekcya austryackich kolei państwowych.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważny od 1 czerwca 1890 r.

Odjazd z Krakowa (Podgórza):

5·14	rano	z Podgórza-Płaszowa	do Oświęcima, Wiednia.
5·33	„	„ Podgórza-Bonarki	
9·—	„	„ Krakowa (kol. Półn.)	do Żywca, Zwardonia, Bielska, Wied. Pesztu, Sącza, Orłowa, Chyrowa, Stryja.
9·37	„	„ Podgórza-Płaszowa	
9·59	„	„ Podgórza-Bonarki	
2·05	popoł.	z Krakowa (kol. Półn.)	do Oświęcima, Wiednia.
2·44	„	„ Pódgórza Płaszowa	
3·01	„	„ Podgórza-Bonarki	
6·55	wiecz.	„ Krakowa (kol. Półn.)	do Żywca, N. Sącza, Chyrowa, Stryja.
7·32	„	„ Podgórza-Płaszowa	
7·55	„	„ Podgórza-Bonarki	

Odjazd z Tarnowa:

4·46 rano do Orłowa, Suchy, Żywca.
9·54 „ „ Chyrowa, Stryja.
2·39 popołud. do Orłowa, Nowego Sącza, Chyrowa, Stryja.

Przyjazd do Krakowa (Podgórza):

5·42	rano	do Podgórza-Bonarki	ze Stryja, Chyrowa, Now. Sącza.
5·56	„	„ Podgórza-Płaszowa	
6·02	„	„ Krakowa (kol. Półn.)	
10·19	„	„ Podgórza-Bonarki	ze Żywca, Wiednia, Oświęcima.
10·35	„	„ Krakowa	
10·37	„	„ Podgórza-Płaszowa	
3·47	popoł.	do Podgórza-Bonarki	ze Stryja, Chyrowa, Orłowa, N. Sącza, Pesztu, Wiednia, Zwardonia, Bielska.
4·03	„	„ Krakowa (k. Półn.)	
4·13	„	„ Podgórza-Płaszowa	
8·47	wiecz.	„ Podgórza-Bonarki	z Oświęcima.
9·06	„	„ Podgórza-Płaszowa	
9·38	„	„ Krakowa (k.K.Lud.)	

Przyjazd do Tarnowa:

12·15 w nocy ze Stryja, Chyrowa.
11·12 przedpołud. z Orłowa, N. Sącza, Stryja, Chyrowa.
7·40 wieczór z Orłowa, Żywca, Stryja, Chyrowa.

Czas podany jest według zegaru peszteńskiego. [2511-5-]

Czcionkami Drukarni „Czasu.“ Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni Józef Łakociński.